

CZAS REFLEKSJI NAD ŻYCIEM

PONIEMUŃ

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany w roku 2010 - Wolumin 2010 - 11 numerów

MAGAZYN

POLSKI

NR 11 (59) LISTOPAD 2010



Polskie dziedzictwo na Białorusi



Cmentarz rodowy Pawłowskich

W dwóch kilometrach od Milkowszczyzny, w Zalesnej, znajduje się cmentarz rodziny Pawłowskich, z której pochodzi pisarka Eliza Orzeszkowa.

12

Pamięć o utalentowanym kapłanie

Akwarele franciszkanina Arkadiusza Waltasa po raz pierwszy zostały przedstawione szerokiej publiczności. Wystawę prac księdza zorganizowało Muzeum Historii Religii w Grodnie.

31

OD REDAKTORA

- 1 Miasta umarłych wołają o pomoc

FOTOFAKT

- 8 Zapalając znicze...

PAMIĘĆ

- 10 Ks. Andrzej Radziejewicz. Czas refleksji nad życiem i przemijaniem
11 Grażyna Szałkiewicz. Symbole mojej pamięci

DZIEDZICTWO

- 12 Irena Waluś. Cmentarz rodowy Pawłowskich
14 Józef Porzecki. Polskie dziedzictwo na Białorusi

- 24 Igor Trusow. Podmiejskie rezydencje królewskie Grodna. Poniemuń

KULTURA

- 26 Triumfalny powrót imprezy teatralnej
28 Sztuka Wysokich Temperatur
30 Jubileusz «Grodzieńskich Słowików»
31 Pamięć o utalentowanym kapłanie

RELIGIA

- 33 Ks. Antoni Gremza. Co czyni z nami posiadanie?

POLONIA

- 34 «Magazyn Polski» z Kanady

HISTORIA

- 36 Leon Podlach. Polskość

Na pierwszej stronie okładki: grób Elizy Orzeszkowej w Grodnie, fot. Aleksy Salej

Na ostatniej stronie: fot. Diany Malinowskiej

MAGAZYN Polski jest wydawany ze środków Senatu Rzeczypospolitej Polskiej przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»

ADRES DO
KORRESPONDENCJI:
skrytka pocztowa 107,
230025, Grodno, Białoruś.
magazyn.polski@gmail.com

REDAKTOR
NACZELNY:
Irena WALUŚ,
i.walus@op.pl
tel. +375 29 949-35-09

PRENUMERATA
POLSKA:
Fundacja Wolność
i Demokracja,
ul. Wiejska 13/3
00-110, Warszawa
tel. (22) 622-77-01



MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.



Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adustacji tekstów otrzymanych oraz ich tytułów.

Miasta zmarłych wołają o pomoc

Cmentarze są śladami naszej kultury i tożsamości. Opowiadają o historii i ludziach, którzy ją tworzyli. Opowiadają także o nas, jak my, żyjący, dbamy o nie. Zanedbane cmentarze niszczyją i giną. «Ojczyzna – to pamięć i groby. Narody, które tracą pamięć – giną» – ostrzegął Stanisław Witkiewicz.

W tym roku ZPB organizował wyjątkowo dużo objazdów cmentarzy: w rocznicę «Ostrej Bramy» na Oszmiańszczyźnie, po całej Grodzieńszczyźnie w 90. rocznicę «Cudu nad Wisłą», w rocznicę Września 1939 r. i jak co roku – przed Uroczystością Wszystkich Świętych.

Na przestrzeni ponad 20 lat odwiedziłam dużo cmentarzy w wielu miejscowościach przy różnych okazjach, co pozwala porównać, jak kiedyś wyglądały i jak wyglądają obecnie cmentarze na Grodzieńszczyźnie oraz w innych miejscach na Białorusi. Wydawać by się mogło, że to jest trudna materia do porównania, jednak o pewnych zjawiskach, zarówno pozytywnych, jak i negatywnych w tej kwestii można coś powiedzieć.

Przez ostatnie 20 lat znacznie poprawił się stan wiejskich cmentarzy parafialnych, w wielu miejscowościach cmentarze są uporządkowane. Przykładem wzorowego utrzymania cmentarza może być cmentarz w Łunnie. Jest dumą mieszkańców miasteczka nad Niemnem, którzy z kolei podkreślają zasługę księdza proboszcza: to on potrafił zorganizować swych parafian do uporządkowania całej przestrzeni cmentarnej.

Kolejnym pozytywnym zjawiskiem jest to, że nawet jeśli cmentarz jest zanedbany, to przynajmniej kwatery żołnierzy polskich, Akowców, mogiły znanych osób są uporządkowane. Dbają o to miejscowe oddziały ZPB. W ostatnim dwudziestoleciu upamiętniono wiele miejsc ważnych dla naszej historii i pamięci, postawiono nowe krzyże i pomniki na grobach powstańców styczniowych, polskich żołnierzy z 1920 r. i Akowców – tam, gdzie ich wcześniej nie było. Ale nadal są miejsca, które czekają na upamiętnienie i mogiły bohaterów, które jeszcze trzeba odnaleźć...

Następnym dobrym znakiem, może mniej rzucającym się w oczy, jest poprawność gramatyczna lub mniejsza ilość błędów w napisach na współczesnych nagrobkach. To już zasługa młodego odradzającego się szkolnictwa polskiego na Białorusi: coraz więcej osób uczy się języka ojczystego.

Natomiast najbardziej jednak serce boli, gdy się wi-



WIDOK GINĄCEJ NEKROPOLII W NOWOGRÓDKU

dzi, że na naszych oczach niszczyją piękne nekropolie. Wręcz tragiczny obraz ginącego zabytkowego cmentarza zobaczyłam w Nowogródku. To obraz smutku i rozpaczy: powalone krzyże, rozwalające się grobowce, przewrócone nagrobki, wylamane ogrodzenia... Miasto zmarłych opanowała przyroda. A przecież spoczywają tam zasłużeni ludzie dla miasta, tej ziemi i kraju. Tabliczka na bramie wejściowej informuje o tym, że cmentarz jest zabytkiem i znajduje się pod ochroną państwa. W tym wypadku brzmi to jak drwina.

Czas jest niemiłosierny tak samo dla cmentarza Farnego w Grodnie, uważanego za trzecią – po wileńskiej Rossie i lwowskim Łyczakowie – polską nekropolię na kresach dawnej Rzeczypospolitej.

Rozpaczliwe pytanie: co można zrobić? Jak zachować to, co jeszcze pozostało? Były różne propozycje opieki nad nekropolią grodzieńską, wcześniej oddział ZPB w Grodnie był podzielony na dzielnice i każdy oddział dzielnicowy mógłby opiekować się jakąś alejką. Także Polska Szkoła w Grodnie – jej poszczególne klasy mogły zadbać o pewne fragmenty miasta zmarłych. Również towarzystwa i stowarzyszenia, afiliowane przy ZPB mogły konkretnym działaniem wypełniać swój honorowy obowiązek, o którym tak dumnie mówi się w ZPB.

IRENA WALUŚ

PS Szanowni Czytelnicy! Co Państwo myślą na temat tego, jak ratować cmentarze, co się robi w tym kierunku w Państwa miejscowościach? Zapraszam do dyskusji polsko-polskiej.



MANIFESTACJA W MIŃSKU Z ŻĄDANIEM USTĄPIENIA ŁUKASZENKI

«Sasza, sychodź!»

Akcja pod hasłem «Sychodź!» (Ustąp) odbyła się na placu Październikowym w Mińsku w dn. 24 listopada. Uczestnicy nieśli biało-czerwono-białe flagi i skandowali «Niech żyje Białoruś!», «Sasza, sychodź!», «Wierzimy, możemy, wygramy!».

Na datę wiecu wybrano rocznicę referendum, w którym 24 listopada 1996 roku przyjęto zmiany w konstytucji, zaproponowane przez Aleksandra Łukaszenkę, do dziś piastującego urząd prezydenta. Zmiany rozszerzyły uprawnienia głowy państwa.

Na placu Październikowym, gdzie władze Mińska zabroniły agitacji wyborczej, zebrało się około dwóch tysięcy ludzi. Przyszli

również trzej opozycyjni kandydaci na prezydenta: Wital Rymaszeuski, Mikola Statkiewicz i Uładzimir Niaklajeu.

Pochód ruszył na plac Niepodległości, przed siedzibę Centralnej Komisji Wyborczej i parlament. W trakcie ponadgodzinnej demonstracji milicja nie interweniowała, tajniacy również trzymali się z boku.

Manifestanci uchwalili rezolucję, w której zażądali od Centralnej Komisji Wyborczej włączenia w skład komisji wyborczych przedstawicieli opozycyjnych kandydatów, skasowania możliwości głosowania przed terminem oraz umożliwienia obserwatorom obecności przy liczeniu głosów. To послanie do Centralnej Komisji Wyborczej przyklejono do drzwi siedziby rządu.

Zbezczeszczone groby

W Kuropatach pod Mińskiem, gdzie w końcu lat 30. NKWD rozstrzelało tysiące ludzi, nieznani sprawcy zniszczyli 38 krzyży.

Według białoruskich historyków, w latach 1939-41 w Kuropatach zamordowano od

30 tys. do 250 tys. osób, w tym wielu Polaków. W 1989 roku parlament radzieckiej jeszcze Białorusi uznał to miejsce za memorial ofiar stalinowskich represji.

Krzyże, stojące na skraju lasu, wandalnie złamali u podstawy i przewrócili na ziemię.



AKT WANDALIZMU W KUROPATACH

Nagroda dla Belsatu

Na Zamku Królewskim w Warszawie nagrodę im. Jerzego Giedroycia otrzymała Agnieszka Romaszewska-Guzy i kierowana przez nią telewizja Belsat.

Nagroda, której patronuje urzędujący prezydent RP, została ustanowiona przez redakcję gazety «Rzeczpospolita» w 2001 r. Co roku otrzymuje ją osoba lub instytucja, która zdaniem kapituły, w działalności publicznej kieruje się zasadami wypracowanymi przez Jerzego Giedroycia w kręgu «Kultury». Należą do nich: bezinteresowna troska o sprawy publiczne, polityka pojęta jako służba krajowi, a nie partykularnym interesom, umacnianie pozycji Polski w demokratycznej wspólnocie europejskiej, kultywowanie dobrych stosunków z narodami Europy Wschodniej, praca nad rozwojem polskiej niepodległościowej myśli politycznej.

Kierowana przez Agnieszkę Romaszewską-Guzy telewizja Belsat jest pierwszą niezależną telewizją nadającą z terytorium Polski program satelitarny po białorusku.

PRZYGOTOWAŁA
GRAŻYNA SZALKIEWICZ



ŚCIĘTO ZDROWE 400-LETNIE DRZEWO – «DĄB NAPOLEONA»!

Ścięto dąb Napoleona

W Bieszenkowiczach niedaleko Borysewa, obw. miński, decyzją władz ścięto 400-letni dąb, pod którym – według legendy – w 1812 roku Napoleon Bonaparte pozował do portretu. Po alarmujących artykułach w gazetach władze obiecują, że spróbują drzewo ożywić, a pień zostanie ogrodzony i stanie się obiektem turystycznym.

Dąb miał 30 metrów wysokości i średnicę około 2 metrów. Rósł na terenie zespołu pałacowo-parko-

wego «Siedziba Chreptowiczów». Lokalne władze twierdzą, że drzewo zagrażało bezpieczeństwu ludzi, w tym dzieci z pobliskiej szkoły. Pedagodzy jednak powiedzieli prasie, że prosili władze tylko o to, by zbadaly stan drzewa, z którego oderwała się gałąź.

Miejscowi urzędnicy podobno zastanawiali się również, czy warto zachowywać drzewo, które upamiętnia Napoleona, czyli najeźdźcę.

Czy uda się ożywić dąb, okaże się dopiero wiosną. Teraz po drzewie pozostał tylko pień o wysokości 6 metrów.

Papież w sąsiedztwie z Leninem

W Mińsku ma stanąć pomnik Jana Pawła II. Białoruskie media poinformowały, że ideę budowy pomnika papieża Polaka poparło już Ministerstwo Kultury Białorusi.

Pomnik z brązu ma stanąć na terenie przyległym do kościoła świętych Szymona i Heleny (nazywanego Czerwonym kościołem), przy Placu Niepodległości w sa-

mych centrum Mińska, to zaledwie kilkadziesiąt metrów od kompleksu budynków białoruskiego parlamentu i rządu, przed którym stoi monument Lenina.

Projekt pomnika Jana Pawła II opracowała międzynarodowa grupa rzeźbiarzy i architektów. Obok pomnika znajdzie się wykonany z brązu Krzew Gorejący, a na nim 129 liści – tyle, ile krajów odwiedził papież.

Łukaszenko udostępni archiwa KGB?

Prezydent Białorusi Aleksander Łukaszenko sprawdzi możliwość udostępnienia polskim historykom części archiwów KGB, dotyczących okresu represji stalinowskich. Zadeklarował to odpowiadając na pytanie dziennikarki TVP.

Aleksander Łukaszenko zapowiedział, że poleci kierownictwu KGB sprawdzenie, czy w mińskich archiwach znajdują się dokumenty pozwalające na ustalenie listy nazwisk osób, zamordowanych w czasie II wojny światowej przez funkcjonariuszy NKWD.

– Wiele z tych dokumentów zostało przewiezionych – i to wiele lat temu – do centralnego archiwum. Dokumentów tych należałoby szukać na Kremlu w Moskwie – powiedział Łukaszenko w rozmowie z Arletą Bojke, korespondentką Telewizji Polskiej. – To, że było to na naszym terytorium, to nie znaczy, że zostało u nas, ale my to sprawdzimy.

Tzw. lista białoruska dotyczy Zbrodni Katyńskiej. Na ten niezwyklej wagi dokument czekają tysiące rodzin Polaków, którzy po 17 września 1939 roku zaginęli bez wieści na zajętych przez Armię Czerwoną Kresach II RP.

PRZYGOTOWAŁA
KINGA KRASICKA

«Żydówka z pomarańczami» odnaleziona!

Polska ma szansę odzyskania jednego z najbardziej wartościowych dzieł sztuki, utraconych w czasach okupacji hitlerowskiej. Obraz «Żydówka z pomarańczami» Aleksandra Gierymskiego został odnaleziony w domu aukcyjnym pod Hamburgiem.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego we współpracy z Muzeum Narodowym w Warszawie i w porozumieniu z Komendą Główną Policji oraz Prokuraturą Okręgową w Warszawie podjęło działania, mające na celu wycofanie płótna z aukcji oraz potwierdzenie jego autentyczności.

W tej sprawie minister kultury Bogdan Zdrojewski rozmawiał z ministrem kultury Niemiec Berendem Neumannem, który obiecał pomóc Polsce w kwestii odzyskania obrazu.

Cena wywoławcza dzieła wynosiła zaledwie 4,4 tys. euro. Faktycz-



DZIEŁO SZTUKI MOŻE WRÓCIĆ DO POLSKI

na wartość rynkowa «Żydówki z pomarańczami» ok. 500 tys. euro.

Obraz wyglądem różni się nieco od jedyne go zachowanego przedwojennego zdjęcia. Zmiany na płótnie wynikają z amatorskiej konserwacji i złego stanu technicznego dzieła.

Kamień z Reichstagu pamiątką

Kamień z budynku Reichstagu w Berlinie przekazał na Kopiec Pamięci i Pojednania w Oświęcimiu szef niemieckiego parlamentu Norbert Lammert.

Kamień został przekazany na ręce powstańców warszawskich. Prezydent Bundestagu życzył, by Kopiec, który jest testamentem wielu byłych więźniów KL Auschwitz i innych obozów koncen-

tracyjnych, został jak najszybciej wzniesiony.

Wśród już ofiarowanych na Kopiec kamieni, które w szczególności zostaną wyeksponowane, są m.in.: kostka brukowa z więzienia w Tarnowie, skąd deportowano pierwszych więźniów Auschwitz, kamienie z Buchenwaldu, fragment dachówki z Nagasaki, cegła z twierdzy w Terezynie, a także fragment sklepienia grotty zwiastowania z Nazaretu i Ściany Placzu w Jerozolimie.

To nie Kochanowski!

Sensacyjne odkrycie krakowskich specjalistów z Instytutu Ekspertyz Sądowych. Czaszka uważana przez ponad 200 lat za szczątki Jana Kochanowskiego należała do kobiety, prawdopodobnie żony poety.

Prof. Franciszek Ziejka, historyk literatury polskiej, były rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, przewodniczący Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa, zainteresował się szczątkami największego polskiego poety, bo uznał, że powinny one spoczywać w katedrze na Wawelu. Wobec kontrowersji wokół kości, postanowił sprawę dokładnie zbadać. Czaszka od 1876 r. znajduje się w Krakowie, w zbiorach Muzeum XX Czartoryskich. Była uznawana nie tylko za cenny eksponat, lecz wręcz relikwię narodową.

Badający czaszkę dr Andrzej Czubak z Instytutu Ekspertyz Sądowych wykonał rysunkową i komputerową rekonstrukcję twarzy oraz analizę antropologiczną. – Kobieta ta była puculowata, okrągława na buzi, z dużym, szerokim nosem. Oczywiście miała lekko skośne – mówi antropolog. Wiek zmarłej kobiety ocenił na 38 lat plus/minus 9.

Prof. Ziejka przypuszcza, że kobieta to żona Kochanowskiego, Dorota z domu Podlódowska, która zmarła w wieku 40-45 lat. – Będę szukał dowodów, że to właśnie ona – zapowiada profesor.

PRZYGOTOWAŁA
GRAŻYNA SZALKIEWICZ

Będą dokumentować migracje Polaków

W Krakowie powstanie Centrum Dokumentacji Przymusowych Migracji Polaków. Będzie się ono zajmować gromadzeniem relacji m.in. Sybiraków oraz osób przesiedlonych z dawnych Kresów na ziemie zachodnie.

Docelowo w skład Centrum ma wchodzić interaktywne muzeum, gdzie wszystkie zbiory będą dostępne zwiedzającym. Będzie tam też jednostka badawcza złożona z pracowników naukowych Uniwersytetu Pedagogicznego. Będą oni opracowywać zgromadzone materiały i wydawać publikacje na ten temat.

Wojewoda małopolski Stanisław Kracik i rektor Uniwersytetu Pedagogicznego prof. Michał Śliwa podpisali list intencyjny w sprawie powołania Centrum. – Trwa wyścig z czasem. Ocalić od zapomnienia i przekazać świadectwa tych, którzy przeżywali Golgotę Wschodu można tylko teraz. Za kilkanaście



W DRODZE NA SYBIR

lat będzie to już niemożliwe – powiedział Kracik.

Przymusowo wysiedlani w latach 40. to już ludzie w podeszłym wieku. Żyją w Polsce, ale też poza granicami – w Afryce, Australii, Kanadzie i Wielkiej Brytanii. W zbieranie relacji tych świadków

historii zaangażowanych jest obecnie dwóch pracowników Instytutu Historii Uniwersytetu Pedagogicznego oraz kilkunastu studentów i doktorantów. Wspomnienia Polaków rozsianych w różnych częściach świata są nagrywane, spisywane i opracowywane.

Księża z kalendarza

Księży, którzy mają nietypowe pasje, jest wielu. Dowodem tego jest kalendarz «Powołani. Poznaj duchownych z pasją A.D. 2011». Bohaterami tego wydawnictwa jest dwunastu polskich kapłanów.

Kalendarz pokazuje księży, którzy przelamują stereotypy, gromadzą wokół siebie wiernych, zachęcając do działania i zmiany świata wokół siebie. Takich kapłanów jest w Polsce wielu, dlatego planowane są kolejne edycje kalendarza.

PRZYGOTOWAŁA
KINGA KRASICKA



JEDNA Z KARTEK KALENDARZA



SKAŻONA ZIEMIA W STREFIE CZARNOBYLSKIEJ MA BYĆ ZAGOSPODAROWANA

Czarnobyl terenem rolniczym

Ukraina na początku przyszłego roku przedstawi plan zagospodarowania i «ożywienia» skażonej strefy czarnobylskiej. Te pomysły wzbudzają panikę wśród ekspertów.

Strefa czarnobylska na Ukrainie ma się stać terenem rolniczym. Cytowany przez media ekolog Siergiej Szaparenko twierdzi, że prognozy, dotyczące skutków skażenia, były zbyt pesymistyczne. Według niego, przyroda lepiej niż podejrzewano radzi sobie ze skażeniem. W tzw. czwartej strefie skażenia żyje

około 2 milionów ludzi, uprawiają ziemię, łowią ryby i nic się im nie dzieje.

Ale tego optymizmu nie podzielają specjaliści, zajmujący się energetyką jądrową. Podejrzewają, że otwarcie chociażby części zamkniętej strefy czarnobylskiej spowoduje, że rynek zaleją skażone produkty.

Wcześniej Rząd Białorusi też przedstawił plan przywracający do powszechnego użytku tereny, skażone po katastrofie jądrowej w elektrowni w ukraińskim Czarnobylu w 1986 r.

Znaleziono nieznane sonaty Vivaldiego

W Wielkiej Brytanii odnaleziono dwie dotychczas nieznane sonaty skrzypcowe Antonia Vivaldiego, które przeleżały blisko 270 lat w kolekcji manuskryptów.

Dzieła, napisane najprawdopodobniej dla muzyków-amatorów, znaleziono pośród blisko 180 manuskryptów, przekazanych mu-

zeum w 2008 roku przez zmarłego niedawno biznesmena. Kolekcja manuskryptów została zebrana w latach 1715-1725 i oprócz dzieł Vivaldiego znalazły się w niej prace Haendla, Corellego i Purcella.

Znalezione sonaty były już wcześniej przypisywane autorowi «Czterech pór roku», jednak dopiero teraz potwierdzono ich autentyczność.

Kolejna destalinizacja

Duma Państwowa, izba niższa rosyjskiego parlamentu, przyjęła uchwałę w sprawie zbrodni katyńskiej. Mord na polskich oficerach wiosną 1940 roku uznano w niej za zbrodnię reżimu stalinowskiego. Za uchwałą było 342 deputowanych, przeciw – 57, nikt nie wstrzymał się od głosu.

– Uważamy, że w ślad za uchwałą rosyjskiej Dumy pójdą kroki prawne – komentuje tę rezolucję szef polskiego MSZ Radosław Sikorski. Dodaje, że rezolucja Dumy powinna być bodźcem dla wszystkich instytucji w Rosji oraz sygnałem, by zawrzeć ugodę z rodzinami katyńskimi przed Europejskim Trybunałem Sprawiedliwości w Strasburgu.

Inicjatorzy dokumentu zaproponowali, by po uchwaleniu izba przesłała go m.in. prezydentowi Rosji Dmitrijowi Miedwiediewowi i rządowi Federacji Rosyjskiej, a także Zgromadzeniu Parlamentarnemu Rady Europy, Zgromadzeniu Parlamentarnemu OBWE, Parlamentowi Europejskiemu i Sejmowi RP.

– Opublikowane materiały, które przez wiele lat były przechowywane w tajnych archiwach, nie tylko ujawniają skalę tej strasznej tragedii, ale także dowodzą, iż zbrodnia katyńska została dokonana z bezpośredniego rozkazu Stalina i innych radzieckich przywódców – głosi projekt rezolucji.

PRZYGOTOWAŁA
GRAZYNA SZALKIEWICZ

Solidarni z pobitymi dziennikarzami

Ok. 500 osób przyszło w niedzielę na Czyste Prudy w centrum Moskwy, aby zwrócić uwagę społeczeństwa i Kremla na przemoc wobec dziennikarzy oraz aktywistów organizacji pozarządowych w Rosji. Manifestacje solidarności odbyły się też w kilku innych miastach.

Uczestnicy akcji trzymali w rękach fotografie Michaiła Bekietowa, Olega Kaszyna i Konstantina Fietisowa – trzech dziennikarzy skatowanych przez nieznanych sprawców. «Precz z politycznym bandytyzmem!» i «Niewyjaśnione zamachy – to hańba dla państwa!» – głosiły przyniesione przez nich transparenty.

Wśród obecnych był Michaił Bekietow, redaktor gazety «Chimkińskaja Prawda». Dwa lata temu został on bestialsko pobity przez nieznanych sprawców przed swoim domem w Chimkach koło Moskwy. Przeszedł serię ciężkich ope-



MANIFESTACJA W MOSKWIE

racji – amputowano mu nogę i trzy palce prawej ręki. Stracił też głos. Na manifestację Bekietowa przewiozła karetka pogotowia.

Podczas wiecu rozdawano gazetę «Kaszyn», wydaną wspólnie przez kilka moskiewskich redakcji,

a poświęconą napaści na komentatora dziennika «Kommiersant». Gazeta wyszła w nakładzie 10 tys. egzemplarzy. Jest bezpłatnie kolportowana przed kinami, teatrami, lokalami gastronomicznymi i stacjami metra w Moskwie.

Napiszą wspólną historię

Historycy Litwy, Polski, Białorusi i Ukrainy pracują nad wspólną publikacją, obejmującą okres Wielkiego Księstwa Litewskiego i wspólnej historii Polski i Litwy. W ciągu kilku lat ma powstać 4-5 tomów historii tych ziem.

Ta nowatorska publikacja jest przygotowywana z myślą o czytelnikach Litwy, Polski, Białorusi czy Ukrainy. – Musimy przyzwyczajać się do patrzenia na naszą historię w trochę szerszej perspektywie, per-

spektywie europejskiej – powiedział historyk Jerzy Kłoczowski.

Pierwszy tom ukaże się w języku angielskim prawdopodobnie w przyszłym roku. Ma obejmować okres od czasów jagiellońskich po III rozbiór Rzeczypospolitej.

Jak odnotował litewski historyk prof. Zigmantas Kiaupa, poglądy na niektóre zagadnienia historyczne bardzo się różnią, ale powoli następuje ich zbliżenie. – W sprawie niektórych kwestii nigdy nie osiągniemy wspólnego stanowiska. Do tego też nie dążymy. Zostanie

przedstawionych kilka stanowisk, a czytelnik sam będzie wyciągał wnioski – powiedział.

Przewodnicząca litewskiego Sejmu Irena Degutiene na spotkaniu z historykami w Wilnie podkreśliła, że takie dzieło w znacznym stopniu może przyczynić się do uświadomienia wspólnej tożsamości historycznej i geopolitycznej czterech narodów. – Dzisiaj bardzo ważne jest poszukiwanie tego, co nas łączy, a nie dzieli – powiedziała Irena Degutiene.

PRZYGOTOWAŁA
KINGA KRASICKA

Zapalając znicze...

Początek miesiąca, 1 i 2 listopada, to czas niezwykle w naszej tradycji kulturowej i religijnej, kiedy odwiedzamy groby najbliższych, którzy odeszli, wspominamy ich, modlimy się za nich i zapalamy znicze na ich grobach. Wspominamy też bohaterów, którzy walczyli o wolność oraz ludzi, którzy zostawili trwały ślad w naszej historii i kulturze.

Dla Związku Polaków na Białorusi dbanie o cmentarze od samego początku powstania organizacji jest obowiązkiem honorowym. Jak co roku, działacze ZPB wraz z konsulami Konsulatu Generalnego RP w Grodnie przez kilka dni odwiedzali polskie groby na terenie całej Grodzieńszczyzny.



ALEKSY SALEJ

Jacek BANCER

W HÓLDZIE TOWARZYSZOM BRONI



Irena WALIUS

DOPIERO W TYM ROKU ZAPALONO
ZNICZE PRZY NIEDAWNO ODNALEZIONYM
POMNIKU POWSTAŃCOM STYCZNIOWYM W
ROHOŹNICY





GRACZYNA SZALKIEWICZ

PRZY GROBIE SŁYNNEGO NAUKOWCA JĘDRZEJA ŚNIADECKIEGO W HORODNIKACH KOŁO OSZMIANY



JAK CO ROKU MSZA ŚW. W DN. 1 LISTOPADA NA CMENTARZU W SOPOCKINIACH (PARAFIA TEOLIN) ZBIERA RZESZE WIERNYCH, PRAGNĄCYCH MODLITWĄ UCZCIĆ PAMIĘĆ BLISKICH ZMARŁYCH ORAZ BOHATERÓW SWEJ ZIEMI

Czas refleksji nad życiem i przemijaniem



Ks. ANDRZEJ RADZIEWICZ

Ważna jest pamięć o zmarłych, których los po śmierci jest dla nas nieznany. Zewnętrznym przejawem tej pamięci jest odwiedzanie grobów, zapalenie zniczy. Pamięć o zmarłych staje się żywa, gdy zostanie połączona z modlitwą.

Jesień jest piękną i uroczą porą roku, której pisarze poświęcali wspaniałe słowa w swoich utworach, poeci – najpiękniejsze wiersze, malarze – wspaniałe obrazy. Jednak w miesiącu listopadzie robi się na świecie trochę bardziej ponuro. Dni są coraz krótsze, częściej pada deszcz, a czasami już śnieg. Ten klimat przenika także w jakiś sposób do liturgii Kościoła, która szczególnie w tym czasie kieruje nasze myśli ku końcowi ziemskiego ludzkiego życia i życiu wiecznemu.

Rozpoczynamy ten miesiąc uroczystością Wszystkich Świętych, a 2 listopada wspominamy w modlitwie tych, którzy przekroczyli już próg życia. Listopadowa zaduma przy grobach naszych bliskich zmarłych skłania nas do refleksji nad naszym losem, prowadzi do refleksji nad życiem człowieka i jego przemijaniem. Uświadamiamy sobie, że wszyscy, za których się modlimy, żyli przecież na ziemi:

pracowali, cierpieli, cieszyli się i bawili. Jedni tak niedawno, a inni już kilka czy kilkanaście lat temu odeszli do wieczności, którą Bóg i oni sami sobie przygotowali. Reflektując nad tym rozumiemy, że i dla nas też skończy się czas życia na ziemi. I co dalej?

Uroczystość Wszystkich Świętych wskazuje nam Kościół chwalebny, cieszący się oglądaniem Boga, Kościół, który już nie cierpi. Ale dzień Wspomnienia Wszystkich Wiernych Zmarłych przypomina nam o grzechu, który jest w życiu każdego człowieka i za który

*W czyścicu
zmarli muszą
przygotować
się na spotkanie
z Bogiem.
Pomagajmy im
przez modlitwę,
ofiary Mszy
św. i Komunię
świętą, przez
odpusty, które
za nich możemy
ofiarować.*

trzeba odpokutować: na ziemi albo w czyścicu.

Stąd bardzo ważną jest pamięć o zmarłych, których los po śmierci jest dla nas nieznany. Zewnętrznym przejawem tej pamięci jest odwiedzanie grobów, zapalenie zniczy, położenie kwiatów. Ale potrzeba, aby ta pamięć była żywa, a stanie się taką, kiedy zostanie połączona z modlitwą. Bo właśnie przez modlitwę pomagamy cier-

piącym w czyścicu szybciej otrzymać zbawienie. Dla naszych zmarłych czas zasługi się skończył. W czyścicu muszą przygotować się, osiągnąć dojrzałość, aby spotkać się z Bogiem. Dlatego pomagajmy im przez modlitwę, ofiarę Mszy św. i Komunię świętą, przez odpusty, które za nich możemy ofiarować.

W taki sposób możemy pomagać zmarłym, ale co możemy i co powinniśmy zrobić dla siebie? Aby więc radość życia nie skończyła się dla nas na ziemi, trzeba nam się dobrze przygotować. Każdy z nas powinien przygotować się do śmierci – chwili, w której odejdziemy po nagrodę za nasze życie.

Tyle razy już słyszeliśmy o tym. Tyle razy Kościół nawoływał nas do nawrócenia, do przemiany naszego życia. Czy to coś zmieniło? Tyle razy przypomniano nam o Przykazaniach, wskazywano na modlitwę, Sakramenty jako pomoc Boga. Św. Paweł w Liście do Rzymian przypomina nam: «Wszyscy przecież staniemy przed trybunałem Boga... Tak więc każdy z nas o sobie samym zda sprawę Bogu» (Rz 14, 10-12). Każdy z nas przed Bogiem sam musi odpowiedzieć sobie: co z tymi słowami zrobił, czy się nimi przejął, czy coś zmienił w swoim życiu.

Każdy z nas zdaje sobie sprawę, ile dni w roku jest blisko Boga – to znaczy, kiedy Bóg jest w jego sercu: czy tylko na Boże Narodzenie, Wielkanoc i Wszystkich Świętych. Może to trochę za mało? Bo jeżeli chcemy być z Bogiem całą wieczność, to warto przeżyć z Nim także większą część swojego życia. Dzięki tej obecności Boga w naszym życiu będziemy mogli przygotować sobie szczęśliwą wieczność. A przecież warto.



Symbole mojej pamięci

Człowiek, który nie interesuje się swoim pochodzeniem, nie pamięta o swoich przodkach, nie szanuje swoich tradycji, jest pod względem duchowym całkowicie pusty. Symbolem wdzięczności i pamięci o przodkach jest dla mnie Dzień Zaduszny.

1 i 2 listopada cmentarze roz-
blyskują tysiącem płomieni świec i
zniczy. Groby są ozdabiane kwia-
tami różnych kolorów. Za czasów
mego dzieciństwa wyboru takiej
«pięknoty» nie było, może to i le-
piej. Pamiętam, jak mama z babcią
starannie ozdobiły mogiły chryzan-
temami, robiąc białe lub bordowe
krzyżyki, a z gałązek świerku robi-
ły dywaniki pod świece.

Świece... świece z mojego dzie-
ciństwa były najpiękniejsze. Naj-
cieplej grzały i najlepiej świeciły w
ciemnościach, chociaż czasem ga-
sił je wiatr, bo chroniły je jedynie
karton lub gazeta, postawione do-
okoła. Ojciec robił świeczki sam –
do własnoręcznie zrobionych fore-

mek z gipsu wstawiał knot i wlewał
wosk. Kupowaliśmy też tradycyjne
świeczki, ale te «ojcowskie», które
jeszcze robi dotychczas, bardziej
mi się podobały.

Kiedy wieczorem przechadza-
łam się z rodzicami między gro-
bami, zawsze pytałam «A kim on
czy ona byli?». Wtedy zaczynały się
historie o ludziach, których nigdy
nie miałam okazji poznać. Czasem
na naszej drodze spotykały się mo-
gily porosłe chwastami, krzakami.
Robiło mi się bardzo smutno, a na-
wet przykro, że pochowanych tam
ludzi nikt nie odwiedził. Wtedy z
dziecięcą naiwnością żegnałam się
i uśmiechałam, myśląc, że to pocie-
szy dusze zmarłych w ich dzień.

Niestety, wśród osób, za które
modliłam się w Dniu Zadusznym,
była moja babcia ze strony mamy i
dziadek po ojcu. Nie mogłam po-
kochać ich za życia, odeszli przed
moim urodzeniem. I tylko gro-
by skłaniały mnie do duchowego
kontaktu z nimi. W zadumie i ciszy
wpatrywałam się w zdjęcia na po-
mnikach i byłam pewna, że babcia
i dziadek widzą mnie i mocno się
radują temu, że wnuczka pamięta

o nich. W oczach rodziców wtedy
się pojawiały łzy, rozumiałam, jak
tęsknią za najdroższymi osobami.
Teraz dokładnie wiem, że dzięki
tym emocjonalnym chwilom uczy-
łam się czułości, szczerości i ciepła
w stosunku do bliskich.

Te dni najpierw były dla mnie
czasem wspomnień i refleksji,
związanych z rodziną. Później
stały się też symbolem pamięci i
wdzięczności osobom poległym
za Ojczyznę, które swoim życiem
na miarę sił, mocy ducha tworzy-
ły fundament dla wzrastania na-
stępnych pokoleń. Jako harcerka
zawsze uczestniczyłam w sprząta-
niu grobów nieznanymi żołnierzami
i powstańcami, poległymi w bitwach.
Teraz również nie zapominam po-
modlić się w miejscach pamięci na-
rodowej i zapalić zniczy w znak po-
wagi i szacunku do ludzi, których
uważam za bohaterów. Na pewno
nie można podarować im niczego
wspanialszego niż trwała pamięć w
naszych umysłach i sercach.

Jeżeli chcemy, by o nas w przy-
szłości pamiętano, najpierw sami
musimy pamiętać...

GRAŻYNA SZALKIEWICZ



IRENA WALIUS

TU, WŚRÓD WIEKOWYCH DRZEWEK, SPOCZYWAJĄ BLISCY ELIZY ORZESZKOWEJ

Cmentarz rodowy Pawłowskich

W dwóch kilometrach od Milkowszczyzny, w Zalesnej, znajduje się cmentarz rodziny Pawłowskich, z której pochodzi Eliza Orzeszkowa. Kilka lat temu – ku wielkiej satysfakcji wielbicieli twórczości naszej rodaczki – groby odnowiono. Znicze, które stoją na grobach krewnych Pani Elizy, świadczą o tym, że miejsca te są odwiedzane.



IRENA WALIUS

NAPIS NA NAGROBKU KLEMENTYNY PAWŁOWSKIEJ – SIOSTRY AUTORKI «NAD NIEMNEM»

Po raz pierwszy odwiedziłam cmentarz rodowy Pawłowskich w 1984 roku, pracowałam wtedy w Domu Elizy Orzeszkowej w Grodnie i chciałam na własne oczy zobaczyć, jak wyglądają strony rodzinne pisarki i jakie autentyczne ślady pozostały po wielkiej rodaczce. Po tym, co zobaczyłam, powodu dla optymizmu było raczej mało. Natomiast spotkania z miejscowymi ludźmi dodały mi odrobinę optymizmu: wszystkie napotkane przeze mnie osoby wiedziały, kim była Orzeszkowa. Na ogół wszyscy ciepło mówili o niej i jej rodzinie jako dawnych właścicielach tych ziem. Ciekawe, bo po nich byli inni. Uznałam to za dobry znak. Mieszkańcy Milkowszczyzny pokazali mi, którą aleją chodziła Pani Eliza, studnię, która pozostała dotychczas, gdzie się znajdował majątek...

Potem pojechałam na cmentarz rodziny Pawłowskich, który znajduje się za Zalesną na niedużym wzniesieniu. Z drogi było widać mały laszek – taką wysepkę z drzewami. Teraz już z drogi widać pomniki na grobach, a wtedy nekropolia rodowa była porośnięta krzakami, a rosące drzewa zasłaniały niszczące groby. Widać było kamienne schody, prowadzące do grobów. Mimo zaniedbania grobowców, cmentarz robił wrażenie...

Na nekropolii spoczywają osoby z najbliższej rodziny pisarki. Najbardziej okazały pomnik na cmentarzu stoi na grobie Benedykta Pawłowskiego – ojca Orzeszkowej. Zmarł, gdy mała Eliza miała dwa latka. Był człowiekiem światłym, odczytanym, o czym świadczył m. in. bogaty księgozbiór biblioteki w Milkowszczyźnie. Pamięć o ojcu w rodzinie odegrała dużą rolę w kształtowaniu światopoglądu przyszłej pisarki, o tym wspominają biografowie Orzeszkowej i sama autorka «Nad Niemnem» niejednokrotnie to podkreślała. Zapamięta-

łam sosnę, która rosła przy grobie Benedykta Pawłowskiego. Urzekła mnie swoim pięknem: pojedynczo rosnąca sosna zawsze jest urocza. Po mojej pierwszej wizycie na nekropolii minęło wiele lat, wyrosło drzewo, ucięto mu kilka gałęzi, gdyż w razie burzy mogły się urwać i uszkodzić pomniki na grobach.

Na cmentarzu spoczywa także pierwsza żona Benedykta Pawłowskiego. Obok pochowana jest babcia po kądzieli, Elżbieta Kamińska. Miała ona duży wpływ na wychowanie wnuczki, wychowując ją w duchu patriotycznym. Była ważną osobą w życiu Orzeszkowej. Cmentarz w Zalesnej jest również miejscem spoczynku stryja Orzeszkowej, Jana Pawłowskiego.

Na cmentarzu rodzowym spoczywa starsza siostra pisarki Klementyna, która zmarła w dzieciństwie. Mała Eliza bardzo boleśnie przeżyła śmierć ukochanej siostry.

Kiedy po raz pierwszy byłam w Milkowszczyźnie, miejscowi ludzie mówili, że koniecznie trzeba odwiedzić cmentarz właścicieli majątku. Znaleźli mi okazję, by tam pojechać. Jeden chłop z wozem siana jechał do Zalesnej. W taki oto sposób, na dużym stogu siana, podobnie jak jeździli chłopci za czasów Orzeszkowej, jechałam po ziemiach, będących niegdyś własnością rodziny Pawłowskich. Woźnica opowiedział mi miejscową legendę, związaną z siostrą pisarki. Klemunia chorowała przez kilka lat, sprowadzano do niej lekarzy, nawet z Wilna znany doktor przyjeżdżał, lecz nie mogli oni wyleczyć córki pani, żadne leki jej nie pomagały. Wtedy matka na pocieszenie kupiła chorej córce złotego konika. Legenda głosi, że złotego konika położono po śmierci do trumny zmarłej Klementyny. Nowe pokolenia słuchają legendy, ale też znajdują się, niestety, tacy, którzy chcą znaleźć owego złotego konika.

IRENA WALUŚ

O grobach i pamięci

A jednak grób zarasta,
pamięć się zaciera -
To smutno!

KORNEL UJEJSKI

Kiedy ci milczą –
przemawiają groby,
Kiedy ci wątpią –
wierzą twe mogiły.

KORNEL UJEJSKI

Dzieje twojej ziemi
na grobowcach czytaj.

Edmund WASILEWSKI

Bo przeszłość nie ginie. Schylcie
czoło przed nią i wsłuchajcie się w
echa brzmiące z mogił cmentar-
nych, a zrozumiecie, jaka powinna
być przyszłość nasza.

Ks. bp W. FIERLA

Zmarli opuszczają nas, ale i my
ich opuszczamy.

HENRYK SIENKIEWICZ

Jeśli zapomnę o nich,
Ty, Boże na niebie,
Zapomnij o mnie.

ADAM MICKIEWICZ



IRENA WALUŚ
GRÓB MAŁEJ
KLEMUNIA



ZNISZCZONA W 1961 R. FARA WITOLDOWA – NAJSTARSZA ŚWIĄTYNIA KATOLICKA GRODNA (ZBUDOWANA POD KONIEC XIV W.), ZDJĘCIE Z 1935 R.

Polskie dziedzictwo na Białorusi

JÓZEF PORZECKI

Współczesna Białoruś ukształtowała się na dawnych ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz Rzeczypospolitej. Jest jedną ze spadkobierczyń, ukształtowanej na ziemiach WKL wielowiekowej spuścizny kulturalnej i historycznej. Po rozbiorach Rzeczypospolitej cały obszar współczesnej Białorusi należał do Imperium Rosyjskiego. Z odzyskaniem niepodległości w 1918 roku do Polski powróciły (do 17 września 1939 roku) zachodnie tereny współczesnej Białorusi.

Początki wpływów polskich

Na tych ziemiach wpływy polskie zaznaczyły się już od średniowiecza. Od X wieku napływała tu od zachodu nadwiślańska ludność mazowiecka, która najpierw zajęła ziemie nad Bugiem oraz objęła całe dorzecze górnej Narwi, sięgając swoimi wpływami nad Niemen. Świadczy o tym wyprawa misyjna św. Brunona w 1009 roku, jak też wpisany Bolesławowi Chrobremu na jego nagrobku tytuł króla Jetów, czyli Jaćwingów, a także liczne wy-

prawy książąt mazowieckich na te ziemie.

Polskie osadnictwo na Litwie istniało już w czasach Litwy pogańskiej. Książę Gedymin listem z dn. 26 marca 1323 roku, skierowanym do oo. franciszkanów, prosił o przysłanie 4 katolickich księży, umiejących mówić po polsku, do istniejących już dwu kościołów w Wilnie i Nowogródku. A w roku 1324 wyraził pragnienie, by jego chrześcijańscy poddani chwalili Boga na swój sposób, Rusini – wedle swego obrządku, Polacy zaś wedle swego.

Unia Krewska 1385 roku utorowała drogę kulturze polsko-lacińskiej, która z każdym następnym pokoleniem czyniła na Litwie coraz większe postępy, przenikając od warstw górnych do dołu, z dworu królewskiego do zamków magnackich, z zamków do dworów i dworów szlacheckich. Genialne posunięcia Jagielly nie tylko zabezpieczyły Litwę pod względem politycznym wobec Zakonu Krzyżackiego i Moskwy, ale kraj i ludność, dotychczas znajdująca się na bardzo niskim stopniu cywilizacji, otrzymały wartości religijno-kulturowe i ustrojowe, które zaczęły przenikać na Litwę od czasu połączenia jej z Polską.

Razem z Koroną

Od czasów Jagielly i poprzez okres dwuwiekowego panowania rodu Jagiellonów oglądała Europa jeden z najdziwniejszych procesów dziejowych, gdy z woli tych monarchów odbywało się coraz ściślejsze zespolenie Litwy z Polską, zakończone Unią Lubelską. Działo się to drogą naturalnej ewolucji, Litwa poddawała się urokowi polskiej kultury, rozszerzając swój zasięg na północne i wschodnie obszary bez gwałtów i podbojów, a jedynie siłą swej duchowej wyższości.

Grodno było ulubionym miejscem pobytu wielkich książąt li-



GRODNO ZA PANOWANIA KRÓLA STEFANA BATORO STALO SIĘ JEDNYM Z NAJWAŻNIEJSZYCH MIAST RZECZYPOSPOLITEJ. RZEZBA W PAŁACU NA WYSPIE W ŁAZIENKACH

tewskich, a później – aż do upadku Rzeczypospolitej – królów polskich. Większość swego życia w Grodnie spędził Kazimierz Jagiellończyk. Tu przybyło w 1445 roku poselstwo polskie z Krakowa, z arcybiskupem gnieźnieńskim Wincentym Kotem na czele, aby oddać Kazimierzowi koronę polską po bohaterskiej śmierci jego brata Władysława w walce z Turkami

pod Warną. Kazimierzowi Jagiellończykowi Grodno – jak i szereg innych miast WKL (znajdujących się na terenie Białorusi) – zawdzięcza otrzymanie samorządu, czyli prawa magdeburgskiego. W Grodnie Kazimierz Jagiellończyk zmarł w 1492 r. w pałacu wielkksiążęcym.

Specjalną czcią otaczana jest postać świętego Kazimierza Królew-



RUINY ZAMKU W HOLSZANACH

cza, patrona Litwy oraz współczesnej Białorusi. Kroniki podają, «że przebywając w Grodnie, o późnej nocy wychodził bosy z komnaty swej na zamku do kościoła pod wezwaniem Wniebowstąpienia Najświętszej Maryi Panny na modlitwę, a kiedy znajdował drzwi zamknięte, kornem usty całował próg świątyni i drzwi. Na modlitwie spędzał też dni całe, zapomniał nawet o obiedzie, na który go musieli z kościoła powoływać».

Grodno za panowania ostatnich Jagiellonów było uważane za drugie po Wilnie miasto w WKL. W 1567 roku w Grodnie odbył się sejm, który przygotował grunt dla zawarcia w 1569 roku Unii Polski z Litwą, jednego z najważniejszych wydarzeń w całej naszej historii.

Szczególną uwagą otaczał miasta litewskie król Stefan Batory. Grodno za jego panowania staje się jedną z rezydencji królewskich, która nieraz gościła w swych murach poselstwa z różnych krajów, było

miejszem narad mężów stanu Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Batoremu Grodno zawdzięcza jeden z najokazalszych zabytków kościelnego budownictwa w Polsce i na Litwie: kościół jezuicki pod wezwaniem Franciszka Ksawerego (obecnie katedra), sprowadzenie tu oo. jezuitów i założenie kolegium jezuickiego oraz istniejący do dzisiaj zamek królewski w Grodnie. Tu na zamku w Grodnie 12 grudnia 1586 roku zmarł Stefan Batory, a 29 kwietnia 1588 roku kondukt żałobny ze zwłokami wielkiego króla wyruszył do Krakowa.

Zgodnie z Konstytucją 1673 roku, Grodno było obrane za «domiciljum sejmowe», czyli co trzeci Sejm zbierał się w mieście, z wyjątkiem konwokacyjnych, elekcyjnych i koronnych. Pierwszy Generalny Sejm Ustawodawczy, zebrany w Grodnie, odbył się w 1678 roku, a na sejmie z 1688 roku obradującym na zamku grodzieńskim, był obecny Jan III Sobieski z królową

Marią Kazimierą i cały prawie korpus dyplomatyczny przy dworze polskim.

Kilka wyżej przytoczonych wzmianek historycznych świadczy o bardzo ścisłej, nierozzerwalnej i wielowiekowej więzi ziem leżących nad Bugiem, Niemnem, Prypecią i Dźwiną z państwowością polską.

Jak stwierdza Henryk Łowmiański, od zawartego sojuszu z Rosją przez Augusta II w 1705 roku i rozlokowania w okolicach Grodna prawie 30 tys. wojska rosyjskiego zaczynają się przemożne wpływy Rosji na sprawy Rzeczypospolitej, a w szczególności na losy ziem kresowych. Formalny zabór nastąpił w trzech kolejnych rozbiorach Polski, za każdym razem Imperium Rosyjskie zagarniało coraz to większe połacie tych ziem za milczącą zgodą sejmu. Jak podaje Łopalewski «na próżno Tadeusz Reytan z Hroszówki, poseł ziemi nowogródzkiej, krzyżem kładł się pod nogi uczestników pierwsze-



PAŁAC W KRASKACH, KTÓRY NIEDAWNO ZOSTAŁ SPRZEDANY ROSJANINOWI

go sejmku rozbiorowego». W 1793 roku na Nowym Zamku w Grodnie podczas ostatniego sejmku I Rzeczypospolitej podpisano drugi traktat rozbiorowy z Rosją i Prusami. Zryw patriotyczny Tadeusza Kościuszki w obronie ideałów Konstytucji 3 Maja i państwowości polskiej nie powstrzymał planów zaborców.

W 1795 roku ostatni król Polski Stanisław August Poniatowski w tymże zamku podpisał abdykację. Na 123 lata Rzeczpospolita została starta z mapy Europy.

W zaborze rosyjskim

Podporządkowanie ziem WKL władzom carskim i odcięcie od Królestwa Polskiego osłabiło na tym terenie polskie oddziaływanie. Tworząc gubernie, wzmocniono wpływy rosyjskie na całym omawianym obszarze. Walka z polskością i katolicyzmem były naczelnymi dążeniami nacjonalizmu

rosyjskiego na podbitych terenach. Pomimo starań zaborców, nie udało się zniszczyć poczucia narodowego. Jak podaje J. Giejsztor: «Po 40 latach niewoli (1831 r.) patriotyzm i poczucie obowiązku tak się upowszechniły wśród myślącej warstwy, że kraj cały stanął pod sztandary walki o niepodległość».

Pomimo represji po powstaniu listopadowym, polskość nie straciła swojej siły i w dalszym ciągu zataczała w społeczeństwie coraz szersze kręgi. Wyrazem tego było powstanie styczniowe 1863 roku, podczas którego ziemie WKL wydały spory zastęp żołnierzy, walczących w szeregach powstańców. Na Grodzieńszczyźnie działały oddziały Duchińskiego, Wróblewskiego, Ejtminowiczów, Lenkiewicza, Stawińskiego, Traugutta, Włodka, Wańkowicza, księdza Mackiewicza i innych. Już samo natężenie ruchu zbrojnego świadczy o potężnych aspiracjach polskich miejscowego społeczeń-

stwa.

Po roku 1863 żywioł polski musiał wycofać się w obręb życia prywatnego, ponieważ wszelka działalność publiczna stała się niemożliwa. Po stłumieniu powstania styczniowego Rosjanie postanowili zniszczyć wszystko, co tylko posiadało jakikolwiek związek z polskością. Za naukę języka polskiego grożono surowymi karami. Wydano mnóstwo broszur przeciwko Polakom i religii katolickiej.

Rozporządzeniem z 1864 roku zakazano używania szyldów, napisów, rachunków i ksiąg kupieckich w języku polskim. Zakazano nawet używania uprząży krakowskiej. Znikła polska prasa, zakazano wydawania polskich książek. Pod groźbą kary pieniężnej zakazano używania języka polskiego we wszystkich miejscach publicznych.

Nowa inteligencja, wywodząca się z ludu, była przez władze rosyjskie starannie izolowana przed polskimi wpływami kulturowymi.

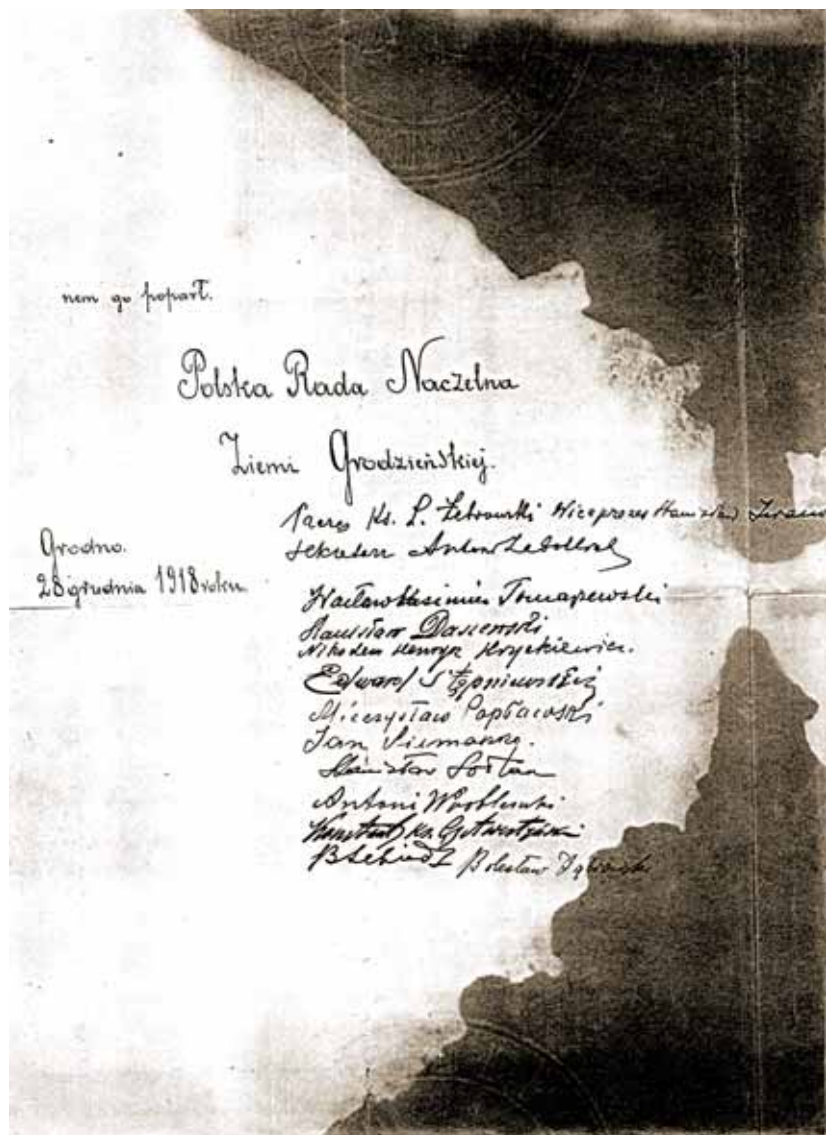
Dostawała się ona do szkół rosyjskich, gdzie Polakom nie wolno było wykładać i gdzie książka polska była zakazana. O przeszłości swego kraju dowiadywała się z rosyjskich, tendencyjnie napisanych podręczników. W ten sposób chciano wychować nowy typ inteligencji, który zrywałby całkowicie z przeszłością swego kraju. Udział duchowieństwa katolickiego we wszelkiej działalności społecznej i oświatowej był utrudniony poprzez stały dozór policyjny, zakaz przejazdu z jednej parafii do drugiej bez zezwolenia policyjnego, zakaz wszelkich publicznych manifestacji religijnych, procesji i przemówień pogrzebowych. Jednak nie zważając na to, organizowano w dużej konspiracji prywatne szko-

ły polskie. Działalność oświatowa przejawiała się także w wygłaszaniu odczytów w domach prywatnych oraz w tajnej nauce czytania i pisania. Na wsiach nauka religii i czytania po polsku prowadzona była zwykle przez wędrownych nauczycieli. W 1892 roku mimo zwiększenia odpowiedzialności za tajne polskie nauczanie, organizowano koło osób stawiających sobie za cel krzewienie polskiej oświaty wśród katolickiej ludności wiejskiej, zamieszkałej okolicy Grodna. Tworzono tajne kursy dla nauczycielek ludowych, na których kształcone były wiejskie dziewczęta. Nauka miała charakter głównie patriotyczno-religijny. Napisy w miejscach publicznych i zakazy w szkołach brzmiały jednoznacznie:

«Goworit' po polski wospreszczajetsja», i były raczej czynnikiem pobudzającym do walki o polskość. Od 1905 roku język polski zaczął odzyskiwać prawa obywatelskie, zniesione zostały wszelkie ograniczenia i zakazy językowe. Polskość powracała na arenę publiczną.

Znowu Polska

Okres 123 lat zaborów nie zniszczył w ludności polskiej, zamieszkałej tereny byłego Księstwa Litewskiego, poczucia tożsamości i przynależności do narodu polskiego. Polska Rada Naczelna Ziemi Grodzieńskiej w akcie z 28 grudnia 1918 roku zaznaczyła: «Przeszły lata kłęsk, lata katuszy narodu, ciągnęły niezliczone szeregi ojców



APPEL POLSKIEJ RADY NACZELNEJ ZIEMI GRODZIENSKIEJ Z DN. 28 GRUDNIA 1918 ROKU. ZDJĘCIE Z ARCHIWUM JÓZEFA PORZECKIEGO. ORYGINAŁ (NIEWYKŁUCZONE, ŻE JEDYNY) ZNAJDUJE SIĘ W PRYWATNYCH ZBIORACH BOHDANA HORBACZEWSKIEGO Z TORUNIA



JÓZEF PIŁSUDSKI ORAZ EDWARD RYDZ-ŚMIGŁY NA MSZY POLOWEJ Z OKAZJI ODSŁONIĘCIA POMNIKA WOLNOŚCI W GRODNIU. 4 PAŹDZIERNIKA 1921 R.

naszych drogami wgnania, ziemia nasza przesiąkła krwią za wolność Polski, lecz duch nasz nie został złamany. Ludność w większości swej w chwili, gdy może wyrazić swą nieskrępowaną wolę, głosi przed Bogiem i światem, że jest Polską, do Polski należy i przez swych przedstawicieli ogłasza włączenie Ziemi Grodzieńskiej do Rzeczypospolitej Polskiej. Krew przelana przez synów Polski w walkach o wolność na wszystkich krańcach świata jest najlepszą rękojmią zapewnienia wolności i rozwoju krajom i ludom wchodzącym w skład Rzeczypospolitej. Wzywamy naród cały i Rząd Polski, aby przyjął do wiadomości ten wyraz woli ludu naszego i niezwłocznie czynem go poparł».

Po wycofaniu się wojsk niemieckich w kwietniu 1919 roku czyniono starania, by połączyć te ziemie z resztą Polski. Większego entuzjazmu dodawała wydana 22 kwietnia 1919 roku proklamacja Naczelnika Państwa Józefa Pił-

sudskiego do mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, nawołująca do tworzenia i odbudowy wspólnego państwa Rzeczypospolitej. Stosunek ludności do odradzającej się państwowości polskiej na omawianym obszarze najlepiej przedstawia ukazująca się w tamtym czasie miejscowa prasa. Wydawany w Grodnie tygodnik Chrześcijańskiego Związku Demokratycznego «Nowe Życie» w kwietniu 1919 roku podawał: «... Z piersi każdego mieszkańca tej ziemi wyrwać się winien radosny okrzyk powitalny na widok wchodzących do naszego miasta wojsk polskich. Razem z nimi idzie ku nam wolność prawdziwa, wolność, którą jeszcze przed wiekami tylko jedna Polska rozumiała dobrze i dawała ją wszystkim narodom zamieszkującym jej rozległą krainę». W dniu wkroczenia wojsk polskich do Grodna 27 kwietnia 1919 r. w piśmie demokratycznym «Dziennik Grodzieński» pisano: «Wylegnijmy na ulice miasta naszego, aby

uczcić te nasze zastępy narodowej armii, która wywalczyła nam Niepodległość naszą! Niech dzień ten pamiętny nawiąże zerwaną nić tradycji i odnowi świetne wspomnienia minionej doby!».

Rola Kościoła w kształtowaniu dziedzictwa

Olbrzymią rolę w kształtowaniu polskiego dziedzictwa narodowego na dawnych Kresach Wschodnich I i II Rzeczypospolitej odegrał Kościół katolicki. Wartości chrześcijańskie na przestrzeni wieków były głównym fundamentem formowania kultury, świadomości i tożsamości narodowej. Na tych ziemiach Kościół katolicki był od stuleci w ogromnej większości reprezentowany przez ludność polską. Zaczynając od XIV w. powstała jego rozwinięta struktura duszpasterska. Jej uzupełnieniem i rozwinięciem było kilkaset klasztorów kilkudziesięciu zakonów



IRENA WALIUSZ

ZAMEK W MIRZE

męskich i żeńskich, prowadzących pracę duszpasterską, kulturowo-oświatową i charytatywną. Przykładem tego może służyć działalność zakonów oo. jezuitów, oo. dominikanów, oo. franciszkanów, ss. brygidek w Grodnie; oo. pijarów w Szczuczynie, lub oo. bazylianów w Borunach i in. W ciągu kilku stuleci, zawdzięczając ofiarności wiernych oraz istniejącym rodóm szlacheckim i magnackim, powstała znaczna ilość świątyń katolickich, które zaspokajały duchowe potrzeby wiernych, podnosząc estetyczną stronę poszczególnych miejscowości wspaniałością swoich budowli.

Czasy sowieckie

Wielu z tych wspaniałych zabytków sakralnych już nie istnieje lub znajduje się w stanie ruiny. Zostały

zniszczone i zdewastowane przez system sowiecki. Jako przykład warto wspomnieć o wyburzonej w 1961 roku przez władze Farze Witoldowej w Grodnie, ufundowanej przez księcia Witolda w XIV w., zniszczonym i zdewastowanym kościele w Wolczynie, w którym umieszczone były szczątki ostatniego króla Polski Stanisława Augusta Poniatowskiego, lub znajdującym się w ruinie, niegdyś wspaniałym trójnawowym kościele w Brzostowicy Wielkiej, gdzie znajdował się sarkofag z sercem hetmana Jana Karola Chodkiewicza, zwycięzcy spod Kircholmu i Chocimia.

Jak już zostało wspomniane, w okresie rozbiorów władze carskie, dążąc do rusyfikacji zajętych ziem, zlikwidowały rozwinięte tam szkolnictwo polskie i wyeliminowały język polski ze wszystkich instytucji

państwowych. Ta sama sytuacja panowała w czasach ZSRR. Kościół katolicki pozostawał jedyną ostoją polskości wśród ludności polskiej. Obecnie na Białorusi coraz częściej następuje wypychanie języka polskiego z Kościoła, w którym większość stanowią Polacy.

Zamki, pałace, dwory, majątki

Jednym z największych skarbów dziedzictwa narodowego na Kresach są nieliczne przetrwałe zamki, pałace i dwory. One są inspiracją do zadumy nad naszą przeszłością, ojczyzną historią i dziejami. Budowle obronne były częścią krajobrazu, miejscem siedzib administracji Rzeczypospolitej, zbrojnego rycerstwa, magnatów, rezydencji królewskich, schronieniem w ra-

zie niebezpieczeństwa miejscowej ludności, a niekiedy tłem ważnych wydarzeń historycznych, jak Unia Polski z Litwą, podpisana w 1385 roku na zamku w Krewie, lub wspomniane wyżej wydarzenia na zamkach królewskich w Grodnie.

Na podstawie ruin istniejących zamków można odtworzyć tylko przybliżony obraz wielkości i potęgi poszczególnych warowni (zamki w Nowogródku, Holszanach, Krewie), gdzie pozostał jedynie krajobraz z ruiną zamku w tle, przywołującą pamięć historii tych ziem.

Ruchy społeczne i panujące systemy zmieniły zasadniczo stosunek nie tylko władz, ale także ludności tam zamieszkałej do budowy «pańskich», jakimi były obiekty obronne i pałacowo-dworskie. Nastąpiło masowe ich niszczenie, spowodowane brakiem i niechęcią pełnienia nad nimi opieki. W ten sposób zniszczone zostały zamek w Holszanach, pałace w Kosowie Poleskim, Kraskach, Szczuczynie, Różanie, Skokach, Wysokim Litewskim i wielu innych miejscowościach. Na szczęście dla niektórych zamków i pałaców znaleziono nowe funkcje użytkowe, chociaż nie służyły one utrzymaniu świetności budowli, to dzięki temu niektóre zabytki przetrwały do dnia dzisiejszego.

Są to między innymi Stary i Nowy Zamek Królewski w Grodnie, zamek książąt Radziwiłłów w Nieświeżu, zamek książąt litewskich w Lidzie, zamek Świętopelk Mirskich w Mirze, pałac Wołłowiczów w Świacku, zespół dworski Krasieńskich w Swisłoczy, zespół pałacowy dawnej rezydencji króla Stanisława Augusta Poniatowskiego w Stanisławowie (obecnie w granicach Grodna), zespół dworski Bochwiców w Podorosku, zespół dworski Pruszyńskich w Rogoźnicy i inne. Koniec XVIII w. i pierwsza połowa XIX w. przyniosły znaczny wzrost ilości dworów.



KOŚCIÓŁ W NIEŚWIEŻU NA SZCZĘŚCIE PRZETRWAŁ ZAWIERUCHY DZIEJOWE

W czasie zaboru dwory stały się jednym z symboli polskości trwania korzeniami w narodowej tradycji. Zarówno budowanie nowych dworów, jak i dbanie o stare z całym ich bagażem przekazów narodowej tradycji i historii, stało się ważnym zadaniem patriotycznym. Sarmatyzm wieku XVII i XVIII wykształcił i podsyłał swojskie cechy obyczaju i życia szlachcica. Stanowiło to podstawę do skoncentrowania uwagi ziemiaństwa na tworzeniu swojej siedziby – dworu i atmosfery patriotyczno-romantycznej wokół niego. Obraz staropolskiego dworku i żyjącego w

nim szlachcica-patrioty, kultywującego tradycje narodowe, będącego ostoją polskości, ukształtowany został przez literaturę romantyczną i wtedy na dobre utrwalił się symbol polskiego dworku. Główny chyba udział w tworzeniu tego ostatecznego stereotypu ma Adam Mickiewicz, opisujący w «Panu Tadeuszu» Soplicowo. Z pewnością symbolem polskiego dworku stał się dworek w Mereczowszczyźnie, gdzie w 1746 roku przyszedł na świat Tadeusz Bonawentura Kościuszko. Połączyło się tu kilka idei: patriotyzm i walka o wolność, której symbolem był Kościuszko.



PAŁAC PUSŁOWSKICH W KOSOWIE POLESKIM, SPALONY PRZEZ PARTYZANTÓW SOWIECKICH W 1942 R. OBECNIE TRWAJĄ TU PRACE REMONTOWE

W czasach powstań narodowych dwory były wsparciem powstańców. Stąd wywodzili się przywódcy oddziałów, stąd szło zaopatrzenie, tu były punkty zborne, mieściły się dowództwa, funkcjonowały lazarety i punkty opatrunkowe. Po upadku powstań część dworów została zabrana przez zaborcę rosyjskiego, wobec wielu właścicieli prowadzone były dochodzenia policyjne.

W okresie międzywojennym w wielu dworach i majątkach aktywnie prowadzono działalność społeczną o charakterze patriotyczno-wychowawczym i kulturalno-oświatowym.

Właściciele dworów tworzyli dość charakterystyczne dla siedzib szlacheckich otoczenie, które podzielić można na rezydencjonalne i gospodarskie. Tę pierwszą część stanowił przede wszystkim park, a drugą zabudowanie gospodarcze. W części założeń dworskich z wielką pieczołowitością plano-

wano układ parku, sprowadzając drzewa z innych krajów, pielęgnując całą zielenią i łącząc ją w zgranej kompozycji z dworem i otaczającym park krajobrazem. Do dworu prowadziła aleja, często wysadzana lipami, dębami lub grabami. Większość dworów, dworków i majątków po 17 września 1939 roku została zniszczona, a ludność polska została poddana terrorowi i prześladowaniom, których jednym z celów było osłabienie polskości na Kresach Wschodnich i wykazanie ich niepolskiego charakteru etnicznego. Nastąpiły masowe aresztowania i represje. Oprócz zawieruch dwóch wojen światowych i rewolucji bolszewickiej władze komunistyczne już w okresie pokoju barbarzyńsko zniszczyły wiele niezwykle cennych obiektów zabytkowych. Zabytki architektury były przez władzę radziecką traktowane wręcz wrogo, jako relikty

«niesłusznych» epok «pańskiej Polski» i carskiej Rosji. Wiele obiektów zostało zniszczonych, zdewastowanych i zeszpeconych przez niewłaściwe użytkowanie i brak konserwacji. Kościoły i cerkwie zamieniano na magazyny lub zakłady przemysłowe, w pałacach lokowano zazwyczaj szkoły oraz siedziby władz kolchozów i sowchozów.

Dzisiaj możemy nazwać zapomnianą spuścizną historyczną zniszczone zabudowania dworskie, otoczone zdziczałym parkiem i rosnącymi starymi drzewami jako fragmentami prowadzących do nich alej. Dla przykładu możemy wymienić takie dwory jak Sołtanów w Murowanej Brzostowicy, de Virion w Liszkach, Ursyn Niemcewiczów w Kniaziewiczach i Mandzinie, Krasieńskich w Bojarach, Biśpingów w Masolanach, Strzałkowskich w Bohaterowiczach, Gen. Kleberga w Podlabieniu,

majątki Chruścickich w Usnarzu, Kozłowskich w Indurze, Poczobutów w Adelskowszczyźnie, Klimaszewskich w Żarnówce i setki innych znajdujących się na terenach współczesnej Białorusi.

Zachować dla następnych pokoleń

Ziemie te w ciągu wieków dały Polsce, Europie i światu wielu wspaniałych ludzi. Nie sposób wymienić wszystkich, ale przypomnieć trzeba chociaż tych najbardziej znanych: Adam Mickiewicz, Tadeusz Kościuszko, Eliza Orzeszkowa, Maria Rodziewiczówna, Romuald Traugutt, Julian Ursyn Niemcewicz, Tadeusz Rejtan, Antoni Tyzenhauz, Michał Kleofas Ogiński, Jędrzej Śniadecki, Napoleon Orda i inni. Nierozzerwalną więź z historią narodu polskiego stanowią szlaki nawiązujące do tych wielkich postaci, np. Mickiewiczowski: Nowogródek – Zaosie – Tuhanowicze – Czombrów – Bieniakonie — Bolcieniki – jez. Świież; Kościuszkowski: Mereczowszczyzna – Kosów Poleski – Kobryń; Orzeszkowej: Milkowszczyzna – Bohaterowicze – Miniewiczze – Łunna – Grodno.

Na dawnych terenach Rzeczypospolitej, leżących dziś na terytorium Białorusi, pozostały liczne miejsca polskiej pamięci narodowej po pokoleniach naszych rodaków, którzy na przestrzeni ostatnich wieków nie szczędzili życia w walce o wolność i niezależność Polski. Zachował się grób ostatniego dowódcy powstania kościuszkowskiego na Litwie Tomasza Wawrzeckiego w Widzach; groby z okresu powstań narodowych 1831 r., a szczególnie powstania styczniowego 1863 r.; groby z okresu walki o odbudowę Państwa Polskiego, żołnierzy wojny polsko-bolszewickiej 1920 r., a szczególnie Bitwy Niemeńskiej z września 1920 r.; wojny obronnej 1939 r. w tym żołnierzy KOP-u,



ALEKSY SALEJ

POMNIK NA GROBIE ANTONIEGO TYZENHAUZA, KTÓRY TAK WIELE ZROBIŁ DLA GRODU NAD NIEMNEM, W KATEDRZE GRODZIŃSKIEJ

policjantów, osadników wojskowych, zakładników z ludności cywilnej, liczne mogiły żołnierzy Armii Krajowej; o tragicznych losach ludności polskiej po 17 września 1939 r. świadczą symboliczne krzyże sybirackie i krzyże katyńskie. Groby bohaterów walk z różnych okresów dziejowych nawiązują do wspomnień o bohaterstwie i wielkim patriotyzmie narodu polskiego

w walce o niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej. Miejsca pamięci narodowej przypominają nam historię oraz losy poszczególnych pokoleń Polaków.

Polskie dziedzictwo narodowe przetrwało najtrudniejsze czasy burzliwej historii na tych ziemiach. Naszym obowiązkiem jest jego pielęgnowanie i zachowanie dla przyszłych pokoleń.



PONIEMUŃ NA AKWARELI NAPOLEONA ORDY. WTEDY PAŁAC NALEŻAŁ DO LACHNICKICH

Poniemuń

IGOR TRUSOW

Rezydencję w Poniemuniu zbudował znany architekt Józef Sacco dla króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Potem należała ona do osób prywatnych, gościła wiele znanych osobistości ze świata kultury. Perełka architektury została uwieczniona m. in. przez znakomitego rysownika Napoleona Ordę.

Obecnie Poniemuń to przedmieście Grodna. To, co pozostało z dawnej rezydencji króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, parku i budynków gospodarczych, widać z okien bloków. W końcu XVIII stulecia to była odległa, ale łatwa w dotarciu z miasta przepiękna miejscowość.

W wieku XII był tu prawdopodobnie bród przez Niemen. W roku 1480 folwark Poniemuń, według testamentu grodzieńskiego kupca I. Sergiejewicza, został przekazany monasterowi prawosławnemu św. Borysa i Hleba na Koloży. W pierwszej połowie XVI wieku klasztor stracił te ziemie, odeszły

one do ekonomii grodzieńskiej, w tym 6 włók – do miasta Grodna. W pierwszej połowie XVII stulecia Poniemuń należał do Andrzeja Kazimierza Ejsmonta, który w roku 1630 sześć włók ziemi nadał jezuitom grodzieńskim, a część odeszła do franciszkanów grodzieńskich. Po kasacji zakonu jezuitów w roku 1773, ziemie jezuitów dołączono do tej części Poniemunia, która należała do grodzieńskiej ekonomii królewskiej.

Do tej pory w białoruskich publikacjach, dotyczących historii architektury, pałacyk królewski w grodzieńskim Poniemuniu często mylą z większym pałacem w Po-

niemuniu pod Kownem na Litwie, twórcą którego był architekt Jan Olechnowicz. Jednak już dawno ustalono przez Stanisława Kościalkowskiego, a później ponownie potwierdzono przez wybitnego polskiego badacza rezydencji szlacheckich Romana Aftanazego, że pałacyk królewski w Poniemuniu grodzieńskim to spuścizna wspólnego architekta Józefa Sacco, twórcy podmiejskich rezydencji królewskich w Augustówku i Stanisławowie, pałacu w Świacku, pałacu Chreptowiczów w Szczorsach pod Nowogródkiem i innych.

Pałacyk królewski w Poniemuniu był nieco inny od podobnych rezydencji w Augustówku i Stanisławowie. Moim zdaniem, jest to późniejsze dzieło Józefa Sacco. Mimo niedużych wymiarów, jest jedną z najciekawszych budowli architekta. Przy rezydencji był rozbity regularny park. W samym budynku urządzono również kaplicę. Grodzieński pałacyk w Poniemuniu był prywatną podmiejską rezydencją króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Sądzę, że król Stanisław August Poniatowski, przewidując swój dalszy los, w latach 1792-1793 przed swoją abdykacją, rozdawał osobom prywatnym własność królewską. Czynił tak, bo dobrze znał rosyjską cesarzową Katarzynę, stan Rzeczypospolitej, sprzeciw reformom ze strony magnaterii... Mianowicie w taki sposób Poniemuń trafił do rąk prywatnych. Jednak nie udało mi się do tej pory odnaleźć samego aktu nadania lub wzmianki o nim.

Wiadomo, że w roku 1828 część majątku Poniemuń była z eksdywizji własnością szlachcica J. Sarosieka i nadzorca magazynów zapasowych J. Rumela. Część w pierwszej połowie i na początku drugiej połowy XIX stulecia była własnością marszałka grodzieńskiego Romana Antoniego Lachnickiego, a od jego



ZDJĘCIE SPRZED 1939 ROKU. WYGLĄD PAŁACU ZE STRONY PODJAZDU

córki Weroniki jako posag trafiła do Jana Ursyna Niemcewicza, marszałka grodzieńskiego. Druga część była własnością Józefy Lachnickiej i od niej przeszła do Władysława Sarosieka. Pod koniec wieku XIX prawie całość Poniemunia została odkupiona przez księżnę Jadvigę Drucką-Lubecką. Z księżną przyjaźniła się Eliza Orzeszkowa i dlatego mianowicie w Poniemuniu 28 czerwca 1891 r. obchodzono 25. rocznicę twórczości pisarki. Goście przybyli z Grodna do Poniemunia statkiem. Wśród gości byli m. in. białoruski poeta Franciszek Bohuszewicz, znany etnograf Jan Karłowicz. Gośćmi właścicieli siedziby w Poniemuniu był malarz Józef Pieszka i słynny rysownik Napoleon Orda, który gościł przed swoim wyjazdem z kraju.

Niewielki neogotycki kościół w Poniemuniu zbudowali w latach 70. XIX wieku prawdopodobnie Ursyn Niemcewiczowie. W roku 1993 przeprowadziłem razem z profesorem Józefem Maroszkim z Białegostoku badania Poniemunia. Na terenie mocno zeszpeconej świątyni znaleźliśmy wtedy kamienną rzeźbę z herbem króla Augusta I. Ta rzeźba kiedyś się znajdowała

nad wjazdem do Starego Zamku. Przekazaliśmy ją do Państwowego Muzeum Historycznego w Grodnie. Szkoda, że historię tego kościółka do tej pory nikt poważnie się nie zajął. W moim prywatnym archiwum jest jego zdjęcie z roku 1916. Na tym zdjęciu dobrze widać również bramę wjazdową do majątku. Posiadam również inną ikonografię Poniemunia.

W czasach sowieckich, po wojnie, część pomieszczeń rezydencji przydzielono pod mieszkania, pozostałe – dla Domu Dziecka. Już w roku 1993 dawna rezydencja królewska była prawie ruiną, faktycznie nic nie pozostało od parku, nie ma śladów po oranżeriach na nadniemeńskiej skarpie. Budynki gospodarcze częściowo też zostały przebudowane.

Do tej pory ten unikatowy zabytek architektury rezydencjalnej XVIII wieku czeka na właściciela i na solidną naukową konserwację. Rezydencja w Poniemuniu mogłaby być perelką w koronie architektonicznej Grodna, ale przy takim podejściu do dziedzictwa tuż-tuż wypadnie z niej bezpowrotnie.



Po DRUGIEJ STRONIE EKRANU

Triumfalny powrót imprezy teatralnej

Teatry amatorskie z Grodna, Witebska, Iwia i Porzecza wzięły udział w VIII Przeglądzie Małych Form Teatralnych, który odbył się w Grodnie w dn. 5 – 6 listopada br. Każde wystąpienie było inne w swej treści: jedne skłaniały do radości, inne – do bardziej poważnej refleksji nad życiem. Lecz ich wspólną cechą było duże zaangażowanie w grane role zróżnicowanych wiekowo aktorów.

Festiwal teatralny zaczął swoją historię dwanaście lat temu. Do 2004 roku odbyło się siedem edycji imprezy. Potem nastąpiła pięcioletnia przerwa związana z sytuacją wokół ZPB. Ale z powodu dużego zainteresowania i entuzjazmu, z jakim została przyjęta koncepcja przeglądów teatralnych, w tym roku postanowiono je wznowić.

Formuła festiwalu sprowadza się do prezentacji najnowszych przedstawień teatrów dziecięcych, jest to również okazja do wspólnej zabawy w atmosferze przyjaźni, uśmiechu i radości, która staje się niezapomnianą przygodą dla nauczycieli i ich podopiecznych.

– Celem przeglądu jest stworzenie możliwości prezentacji swojej pracy poza macierzystą placówką, promocja wśród dzieci i młodzieży aktywnego i twórczego spędzania wolnego czasu – mówi Renata Dziemianczuk, wiceprezes ZPB ds. kultury. – Takie imprezy integrują ośrodki twórcze i pomagają wznowić teatry amatorskie, które są również jedną z możliwości nauki języka polskiego.

Święto teatralne jako pierwsi rozpoczęli aktorzy z Iwia. Wykorzystanie i połączenie elementów ruchu scenicznego, elementów plastycznych, muzycznych, dźwiękowych, dekoracji i figurek

zwierząt spowodowało powstanie na improwowanej scenie teatru cieni. W tak nietradycyjny sposób, wykorzystując własnoręcznie zrobione rekwizyty, dzieci przedstawiły bajkę «Koziołek Matołek». Za oświetlonym ekranem, na którym widzowie oglądali bajkę, mali aktorzy nie tylko odtwarzali śmieszne przygody sympatycznego koziołka, ale również się bawili. Było widać, że przedstawienie obudziło naturalną ekspresję dzieci.

– Teatr, gdzie dzieci nie tylko uczestniczą, ale również swoimi reakcjami współtworzą przedstawienie, rozwija ich kreatywność – mówi Maryna Gilińska, kierowniczka teatru dziecięcego z Iwina. – Gra światła i cieni dostarcza moc niezapomnianych wrażeń zarówno dla aktorów, jak i widzów.

Potem wesołą atmosferę w sali zaczęli tworzyć młodzi artyści teatru «Przyjaciele» z Porzecza. Śmieszne scenki, połączone nazwą «Od ucha do ucha», pokazały, do czego może doprowadzić plotkarstwo.

Następnie na scenę wyszły «Młode liski» z Witebska. Artyści z tego miasta wystąpili z przedstawieniem «Pan Andersen pisze baśnie». Jury i publiczność podziwiali nie tylko emocjonalną grę aktorów, ale również ich wspaniałą polszczyznę, która płynęła z ust młodzieży, mieszkającej tak daleko od granicy z Polską.

Bardziej poważnym i profesjonalnym w pewnym stopniu był występ teatru «Maska». Młodzież z Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB w Grodnie zagrała na scenie «Ewę». Aktorzy przedstawili osiem różnych postaci kobiet, które kuszą Adama. Wszyscy artyści byli ubrani na czarno; powinni byli pokazać miłość, agresję, miłosierdzie, pokorę i inne cechy oraz emocje, które często tworzą charakter kobiety, wyłącznie ruchem, gestem, intonacją i wyrazem twarzy.

Po obejrzeniu występów teatrów

amatorskich jury udało się na naradę. Oceniano nie tylko twórcze osiągnięcia młodych artystów, ale też pracę ich nauczycieli – umiejętność dostosowania wybranych form teatralnych do możliwości grupy i indywidualnych predyspozycji aktorów, scenografię oraz dobór muzyki. Nagrody przyznawano w kategoriach – najlepszy aktor oraz aktorka, najlepsza rola pierwszo- i drugoplanowa oraz za najlepsze wystąpienie teatryku.

Zwycięzcę VIII Przeglądu Małych Form Teatralnych jury wyznaczyło jednogłośnie. «Maska» z Grodna na tyle zafascynowała wszystkich występem pełnym plastyki, zmysłowości i szczerości, że przyznano jej pierwsze miejsce. Dzięki temu zwycięstwu młodzi aktorzy pojedą na XV Festiwal Teatrów Szkolnych do Wilna, gdzie będą reprezentować Białoruś.

GRAŻYNA SZALKIEWICZ



KUSZENIE ADAMA PRZEZ JEDNĄ Z EW

Sztuka Wysokich Temperatur



IRENA WALIUS

DZIELA ARTYSTKI, A SZCZEGÓLNICIE TECHNIKA WYKONANIA UTWORÓW CERAMICZNYCH, NIE POZOSTAWIŁY NIKOGO OBOJĘTNYM

Tak można powiedzieć o sztuce, którą przedstawiła na wystawie w galerii «Kryga» Irena Radkiewicz z Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB. Są to ceramiczne improwizacje w glinie szamotowej. Artystka zadziwiła swoimi pracami gości przybyłych na wernisaż. Galeria «Kryga» słynie z tego, że zaprasza ciekawych artystów, reprezentujących sztukę wyłącznie z górnej półki. **Wernisaż wystawy odbył się 24 listopada br.**

Irena Radkiewicz od zawsze za-



IRENA WALIUS

IRENA RADKIEWICZ

dziwiła swoją sztuką, nawet podczas swoich pierwszych wystaw tuż świeżo po ukończeniu Akademii Sztuk Pięknych w Mińsku, zarów-

no szeroką publiczność, jak i koneserów sztuki. Długo się uczyła swego zawodu artystycznego. Najpierw to była nauka w szkole dla

uzdolnionych dzieci przy Akademii Sztuk Pięknych, potem przez dwa lata pracowała w słynnej fabryce porcelany w Petersburgu (wówczas Leningradzie). Upewniwszy się, że praca z gliną to jej prawdziwa pasja, której chce poświęcić swoje życie profesjonalne, zdała egzaminy na studia do ASP w Mińsku. Jest już dojrzałą artystką, lecz ciągle pracuje nad doskonaleniem swego warsztatu, uczestnicząc w plenerach międzynarodowych oraz zawsze, gdy bierze do ręki glinę.

W tworzeniu ceramiki lubi okres początkowy. – Zaczynam pracę, boję się gliny, ale po tym żyję całym procesem tworzenia – mówi z uśmiechem. Czasami ogarnia ją niepewność, bo nie może od razu zobaczyć wyniku swojej pracy. Proces wypalania ceramiki trwa cały miesiąc i trzeba się uzbroić w cierpliwość. Dodaje, że nie można pracować, będąc zdenerwowaną. Trzeba się uspokoić, wyciszyć swoje emocje, sama praca z gliną, naturalnym materiałem, sprzyja temu.

Przedstawione na wystawie prace ceramiczne są wykonane w glinie szamotowej. Technika szamot wy-

maga wysokich temperatur: 1400 stopni Celsjusza, gdy ogień staje się już prawie biały. Artystka mówi, że strona techniczna jest bardzo ważna w jej pracach. Jednocześnie glinę trzeba czuć rękoma, gdy ją się miesza. Ma pigmenty, które trzeba łączyć, eksperymentuje i tu są ważne niuanse, żeby otrzymać taki kolor, który jest jej potrzebny. Twórczyni ceramiki podkreśla, że kolor jest bardzo ważnym w jej pracach. Powiedziałabym, że jej dzieła mają wyrafinowaną kolorystykę.

Pracując z gliną, nie myśli o tym, żeby zadziwić widzów. – Ale jak się nie myśli o tym, to można otrzymać coś fascynującego – twierdzi Irena Radkiewicz. – Przy pracy myśli lecą szybko, ręce nie nadążają za nimi i spowalniają je, sprowadzając z niebios na ziemię...

Inspiracje czerpie z przyrody, tworząc obrazy ceramiczne, przyjmujące czasami formę malarską jak «Krajobraz nadniemeński» czy «Pejzaż zimowy», przedstawione na wystawie.

Podkreśla, że głównym hasłem jej twórczości jest naturalność i wiadać, że artystka jest wyczulona na to.

Podczas ostatniej wystawy to było dobrze widać, np., w pracy, która nosiła tytuł «Wybielone płótno». Niektóre prace przypominały ekspozycje archeologiczne w muzeum, powstałe wiele wieków temu. To jest zrozumiałe, bo w końcu glina jest jedną z najstarszych ekspresji znanych człowiekowi i posiada cechy archaiczne, antyczne i tym samym ponadczasowe.

Irena Radkiewicz od lat jest członkiem Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB, stara się udzielać się w organizacji, w tym roku była komisarzem międzynarodowego pleneru w Grodnie, uczestniczy w wystawach towarzystwa.

Na pytanie, o czym jeszcze marzy, powiedziała: «Otrzymałam dobre wykształcenie i chciałabym pracować twórczo, chcę rozwijać się w swojej dziedzinie, a nie tworzyć sztukę salonową».

W naszych czasach niewybrednych gustów publiczności i braku poparcia dla wysokiej sztuki ze strony państwa, jest to na pewno nietatwe, ale ambitne i naprawdę warte zachodu.

IRENA WALUŚ



Jubileusz «Grodzieńskich Słowików»

Od 20 lat zespół «Grodzieńskie Słowiki» pod kierownictwem Alicji i Andrzeja Binertów cieszy publiczność swoimi występami. Jubileuszowy koncert odbył się 20 listopada w Miejskim Domu Kultury w Grodnie i stał się znaczącym wydarzeniem kulturalnym.

Zespół dziecięco-młodzieżowy «Grodzieńskie Słowiki», założony przez Alicję i Andrzeja Binertów, śpiewa ambitny repertuar klasyczny na cztery głosy.

Doszlifowanie każdego utworu potrzebuje czasami ogromnej pracy ze strony i kierownictwa zespołu i uczestników.

Między małżonkami jest podział pracy w zespole: Alicja zajmuje się chórem, a Andrzej – grupą orkiestrową, jest jej kierownikiem, robi również aranżacje dla zespołu. Bez orkiestry zespół zupełnie inaczej odbiera publiczność. Obaj kierownicy tworzą zgrany tandem i nawzajem się uzupełniają.

W ciągu 20 lat przez zespół przewinęło się dużo młodzieży, niektórzy uczestnicy zespołu swoje dalsze życie profesjonalne związali z muzyką i śpiewem. Prawie 10 lat do zespołu należał Aleksy Pietrow, który obecnie jest znanym pianistą. Ukończył Akademię Muzyczną w Mińsku, doskonalił swoją grę w Niemczech. Nie zapomniał swego zespołu i gra, gdy są ważne koncerty. Jeszcze dwie wychowanki «Grodzieńskich Słowików» – Olga



PODZAS KONCERTU JUBILEUSZOWEGO

Karniej i Helena Łantuchowa – też nie zapominają swego rodowodu Słowikowego. Obie są też absolwentkami Akademii Muzycznej. To dobrze świadczy przede wszystkim o kierownikach, którzy stworzyli dobrą atmosferę w zespole, do którego chce się wracać.

«Słowiki» uczestniczą w ważnych imprezach muzycznych i patriotycznych. W tym roku m. in. wystąpili z koncertem w kościele Pobernardyńskim z okazji setnej rocznicy śmierci Elizy Orzeszkowej, koncertem charytatywnym na rzecz powodzian w Polsce, w rocznicę Września 1939 r. Zespół niejednokrotnie koncertował w Polsce, także w Niemczech, Francji, Wielkiej Brytanii, na Litwie, kilka razy był uczestnikiem Festiwalu Kultury Kresowej w Mrągowie.

Alicja Binert powołała do życia Klub Polskich Tradycji Narodowych, żeby uzupełnić wiedzę młodzieży z zespołu w tym zakresie. Do klubu należą także rodzice «Słowików» i inne osoby.

Na jubileuszowym koncercie życzenia «Słowikom» składał konsul Generalny RP w Grodnie Andrzej Chodkiewicz i goście z Polski, przedstawiciele działów kultury Grodna i obwodu, rodzice i dziadkowie. List gratulacyjny przysłał marszałek Senatu Bogdan Borusewicz, a Stowarzyszenie «Wspólnota Polska» przyznała dla Alicji i Andrzeja Binertów brązowe medale za zasługi w promowaniu kultury polskiej.

Podczas koncertu jubileuszowego «Grodzieńskie Słowiki» zaśpiewały piosenki w języku polskim, białoruskim i rosyjskim. Koncert uświetnił występ byłych solistek zespołu Olgi Karniej i Heleny Łantuchowej, a także solisty z Teatru Wielkiego Opery Narodowej w Warszawie Roberta Dymowskiego i solistki Julii Karlovej-Antczak.

– Muzyka i śpiew oraz praca z zespołem to całe nasze życie – podkreślają kierownicy zespołu.

IRENA WALUŚ

Pamięć o utalentowanym kapłanie

Akwarele franciszkanina Arkadiusza Karola Józefa Waltasa po raz pierwszy zostały przedstawione szerokiej publiczności w Grodnie. Wystawę prac księdza, który ponad trzydzieści lat poświęcił posłudze duszpasterskiej na Grodzieńszczyźnie, zorganizowało Muzeum Historii Religii w Grodnie. Na wernisaż wystawy przybył ks. Antoni Chańko, kanclerz Kurii Biskupiej.

Wystawa została otwarta 29 października br. – tuż przed Uroczystością Wszystkich Świętych. Dyrektor Muzeum Historii Religii Ludmiła Kornilowa przypomniała, że jesień to czas, kiedy wspominamy ludzi, którzy od nas odeszli, ale zostawili po sobie dobry ślad. – Ojciec Arkadiusz Waltas skończył swoją życiową drogę 35 lat temu. Dzisiaj wspominamy tego utalentowanego człowieka, podziwiając jego prace – podkreśliła dyrektor muzeum.

Wystawa składa się z 37 prac, wykonanych przeważnie w technice akwareli, są również rysunki ołówkiem i gwaszem. Wśród obrazów są nadniemeńskie pejzaże, szkice wiejskich krajobrazów, akwarele ulic i kościołów Grodna. Są także pejzaże uzdrowisk południowych, niestety niektóre z tych prac nie są podpisane, dlatego nie można określić, jaka miejscowość została przedstawiona na obrazie. Akwarele są pełne ciepła i miłości do otaczającego świata.

– To prawdziwe profesjonalne akwarele – mówi znany konserwator Włodzimierz Kisły, – są one maleńką, ale bardzo ważną cegiełką naszej kultury.



AKWARELE O. WALTASA URZEKŁY SWOIM CIEPŁEM

Duszpasterską posługę w Grodnie o. Arkadiusz rozpoczął pełnić w 1941 r., w czasie okupacji niemieckiej trafił do więzienia. Po wojnie był kapłanem w Grodnie, Kwasówce, Kopciówce i in. parafiach. W 1968 roku przez kilka miesięcy przebywał w Watykanie, gdzie spotkał się z papieżem Pawłem VI.

Kapłan Arkadiusz Waltas był bardzo wykształconą osobą, oprócz teologii studiował również filozofię, już będąc księdzem otrzymał wykształcenie artystyczne we Lwowie w Akademii Sztuk Pięknych, a w Grodnie zaocznie skończył wydział malarstwa i grafiki Ludowego Uniwersytetu Sztuki. Były w życiu księdza i niecodzienne przygody jak na tamte niewesołe czasy sowieckie. O. Waltas został zwycięzcą konkursu wszechzwiązkowego «Gołąb Pokoju». Z Moskwy przyszło zawiadomienie i zaproszenie do odebrania dyplomu i nagrody. W Grodnie wśród władz

i służb specjalnych rozpoczął się popłoch, jak one mogły coś takiego przeoczyć, i to w najbardziej skomunizowanej republice sowieckiej, za jaką uważano Białoruś. Mało tego, że ksiądz uczestniczył w konkursie, to jeszcze go wygrał! To był policzek dla władzy sowieckiej i całej sztuki socrealizmu. Po nagrodę do Moskwy laureat już nie pojechał.

O. Arkadiusz Waltas zmarł w 1975 r., mając 59 lat. Twórcza spuścizna po kapłanie dotychczas cieszy mieszkańców i gości Grodna. Główną pracą o. Arkadiusza jest 14 stacji Drogi Krzyżowej oraz ruchoma szopka w kościele oo. Franciszkanów w Grodnie, w którym pracował. Oprócz talentów artystycznych kapłan miał wiele innych: naprawiał zegary, znał się na technice radiowej.

Na wernisażu wystawy byli obecni parafianie, którzy swego księdza dobrze znali i wspominają go bardzo ciepło.

MARIA ZANIEWSKA



Co czyni z nami posiadanie?



Ks. ANTONI GREMZA

Sam Pan Bóg wszczepił w nasze serca pragnienie posiadania, lecz w ostatnim przykazaniu Dekalogu przestrzegł – «Nie pożądaj żadnej rzeczy, która jest bliźniego».

Kim chcesz zostać? – Nieraz dorośli pytają dzieci. Wówczas słyszemy rozmaite odpowiedzi. Coraz częściej z ust dzieci słyszy się: «Chcę zostać bogatym, aby zdobyć uznanie innych; uniknąć cierpienia i nędzy, nabyć to i tamto...». Małe dziecko bez zastanowienia mówi to, co ma na myśli. Ale czy tylko małe dziecko dzisiaj tak myśli? Jest to myślenie wielu współczesnych ludzi. Przecież żaden nie chce pozostać biednym.

Sam Pan Bóg wszczepił w nasze serca pragnienie posiadania, lecz w ostatnim przykazaniu Dekalogu przestrzegł: «Nie pożądaj żadnej rzeczy, która jest bliźniego». Myślenie o bogactwie przeradza się w uczucie chciwości. Właśnie przed tym niepohamowanym pożądaniem chce ochronić nas Stwórca.

Chęć zapewnienia materialnego dostatku i zdobycia gwarancji sobie towarzyszy jak człowiekowi bogatemu, tak i żyjącemu w skrajnej nędzy. Bógaty człowiek na kartach Ewangelii nie zostaje potępiony za swoje bogactwa i dobra doczesne, które nagromadził w ciągu lat, lecz za ich niewłaściwe używanie, a także za pokładanie w nich zbytnej ufności. Stąd słowa Chrystusowej

przestrogi z przypowieści o bogaczu, który sobie zbudował spichlerze, aby złożyć zebrane urodzaje: «Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają od ciebie twej duszy!».

Jak pokazuje doświadczenie, ciągle biadolenie nad tym, że czegoś brakuje, że ktoś ma więcej, rodzi smutek i zazdrość. Pewnego razu w rozważaniach na ten temat wyczytałem wypowiedź jednego z myślicieli, która bardzo mi się spodobała i utkwiała w pamięci – «nie zaznasz prawdziwego szczęścia w życiu, zanim nie nauczysz się być wolnym we własnym sercu». Podstawowym było dla mnie rozważanie znaczenia wyrazu «wolność serca».

Wolność jest przeciwieństwem zniewolenia. Jest wielu ludzi zniewolonych posiadaniem, którym się wydaje, że to oni posiadają rzeczy, lecz rzeczywistość jest na odwrót: cały szereg rzeczy posiada człowieka i steruje jego zachowaniem. Zobaczmy, jak wskutek chciwości zarówno pojedynczy człowiek, jak i całe społeczeństwa zaczynają kierować się w życiu nieuczciwością i wykorzystaniem bezbronnego.

Święty Paweł Apostoł wśród zagrożeń dla chrześcijanina wymienia «chciwość pieniędzy». W kategoriach świeckiego myślenia zwykliśmy oceniać wielkość człowieka według jego stanu materialnego posiadania i jego życiowej przebiegłości. Mało mówi się o dobrych przykładach ludzi gotowych uczynić dar dla Boga z tego, co osiągnęli, podzielić się z drugim człowiekiem, który znajduje się w większej potrzebie.

Z chciwością mogą się łączyć jej skrajne odmiany postaw jak skąpstwo i rozrzutność. Kiedy można zachłannie gromadzić coś, aby chować to przed innymi lub nierozsądnie pokazywać swoją wystawność.

Dzisiaj coraz częściej można spotkać zniewolone przez materializm rodziny, w których mąż i żona, rodzice i dzieci nie mają dla siebie czasu, słyszy się w nich słowa wyrzutu, że musi się kogoś utrzymywać; liczy się każda minuta dla zdobycia sukcesu. Dobrze wyposażone mieszkanie, modne ubrania, zdobyta kariera zawodowa jeszcze nie są wskaźnikami szczęścia ludzkiego. Najczęściej takie rodziny są narażone na rozbitcie i wzajemne cierpienie.

«Żyliśmy zgodnie, kiedy nie mieliśmy tych zbytecznych rzeczy» – wyznał wobec małżonki pewny mężczyzna. Trudno jest zachować umiar z korzystania dóbr człowiekowi bogatemu, a człowiekowi biednemu trudno jest powstrzymać się od pragnienia posiadania. W ciągu ziemskiego życia stajemy przed wyborami, których uczymy się dokonywać odnosząc je do Pana Boga i Królestwa Niebieskiego.

Słyszemy i podziwiamy żywoty Świętych, którzy zrozumieli, że w życiu jest najistotniejsza wolność serca oraz zaufanie Panu Bogu. We wzajemnym połączeniu wolność i zaufanie prowadzą do ewangelicznego ubóstwa. Jest ono najlepszym lekarstwem na naszą chorobę chciwości.

Kierowanie się ubóstwem oznacza kierowanie się roztropnością życiową względem rzeczy materialnych. Nie oznacza ono nędzy i niedbałości, lecz umiejętne wykorzystanie każdego daru zgodnie z zamysłem Bożym oraz dziękowanie Stwórcy za to, co posiadliśmy. Nie ma tu miejsca na jakiegokolwiek ponuractwo i rozpacz, lecz z tej stałej postawy życiowej chrześcijanina rodzi się pragnienie bycia wolnym od tego, co staje na przeszkodzie miłości Boga i bliźniego w sposób, na jaki od nas w pełni zasługują.



GRATULACJE ARLECIE SZILER SKŁADA BOBBY VINTON, AMERYKAŃSKI ŚPIEWAK POLSKIEGO POCHODZENIA

«Magazyn Polski» z Kanady

Okazuje się, że nasz «Magazyn» ma swego bliźniaka radiowego na kontynencie amerykańskim, a dokładnie w Kanadzie. Audycja radiowa w języku polskim i angielskim «Magazyn Polski – Polish Magazine» z Windsor obchodziła w tym roku swoje 10. urodziny. Jej autorkę Arletę Sziler poznałam na XVIII Światowym Forum Mediów Polonijnych. Przez wszystkie te lata dziennikarka pracuje społecznie dla swoich rodaków.

Droga do Kanady

Arleta pochodzi z Torunia, tam skończyła Technikum Mechaniczno-Elektryczne. Potem studiowała w Olsztynie na Wydziale Geodezji Akademii Rolniczo-Technicznej (obecnie Uniwersytet Warmińsko-Mazurski). Po studiach, w czasach «Solidarności», znalazła pracę w znanej polskiej firmie «Budimex» i wyjechała do Iraku, gdzie «Budimex» prowadził budowę autostrady Amman – Bagdad – Kuwejt. Do wyjazdu na Bliski Wschód namówiła ją mama, która już od jakiegoś czasu tam pracowała jako główna księgowa. W Iraku też poznała swego przyszłego męża Zbyszka i razem zdecydowali się na emigrację. Najpierw wyjechali do Turcji, gdzie w Efezie polski ksiądz udzielił im ślubu.

Następnym etapem podróży był Rzym. Jak mówi Arleta, na zawsze

pozostanie w jej pamięci spotkanie z papieżem Janem Pawłem II. Z Włoch wyjechali do Kanady i osiedlili się w Windsor. Dlaczego tam? – Po prostu miasto było dobrze uprzemysłowione, były fabryki Forda, GM i Chryslera. Była szansa na znalezienie dobrej pracy – powiedziała nasza bohaterka. Wkrótce otrzymała posadę w pracowni projektującej części samochodowe, a mąż zaczął pracować w przemyśle ciężkim.

W 2000 r. Arleta otrzymała propozycję pracy w Detroit, również w przemyśle samochodowym, gdzie pracowała do kryzysu 2008 r., który zmusił ją do zmiany zawodu. Kiedyś matka zachęcała ją do pracy w sektorze finansowym, stąd wziął się wybór nowego zajęcia. Ukończyła kurs i zdała wymagane egzaminy – obecnie Arleta Sziler pracuje jako doradca finansowy.

Ale nie samą pracą żyje człowiek – mówi Arleta.

Pasja radiowa

– Do radia trafiłam przez przypadek – powiedziała Arleta. Dziennikarka prowadząca w radiu polski program «Pegaz», zaapelowała do słuchaczy, że potrzebuje pomocy w przygotowywaniu audycji. Arleta akurat w tym czasie przyszła do radia, by opowiedzieć o zmarłym 34-letnim koleżance z pracy. Po wystąpieniu zaproponowano jej, by zrobiła własny program.

W czerwcu 2000 roku na falach stacji radiowej Uniwersytetu Assumption w Windsor słuchacze po raz pierwszy usłyszeli przyjemny głos Arlety Sziler i «Magazyn Polski» jej autorstwa. Do dziś pamięta, jak to było, jak przeżywała, czy słuchacze zaakceptują jej program oraz ją jako prezenterkę i autorkę. Oprawę muzyczną zapewnił utalentowany młody pianista z Windsor Daniel Wnukowski, grając utwory Chopina.

Od tamtej pory minęło 10 lat i co tydzień w sobotę Polonusi słuchają audycji w języku polskim i angielskim. Arleta stara się na antenę zapraszać ludzi interesujących, wybitnych, mających ciekawy dorobek twórczy czy prowadzących działalność społeczną. Gośćmi jej programów byli m. in. Anna Walentynowicz, Andrzej Gwiazda, Bogdan Borusewicz, ambasador Polski w Kanadzie Zenon Kosiniak-Kamysz, pisarz James Martin, aktorka Stephanie Powers, piosenkarki Irena Jarocka i Eleni, piosenkarz Bobby Vinton, zespół «Ich Troje», Budka Suflera, artyści z kabaretu OT.TO. i satyrycy Jan Pietrzak oraz Bogdan Smoleń. Bohaterami «Magazynu Polskiego» są przede wszystkim Polacy, mieszkający w Kanadzie i USA.

O tym, że wywiady,

przeprowadzone przez Arletę, są ciekawe świadczy fakt, że po audycji trafiały w wersji pisanej do gazet polonijnych, m. in. w USA do «The Polish Weekly» i «Polish Time – Czas Polski», w Kanadzie – do «Skanera» w Londynie, do «Gazety» w Toronto.

W programach Arlety Sziler są omawiane również problemy Polonii i wydarzenia w Polsce, program ma własnego korespondenta w Polsce. Audycji słuchają przede wszystkim rodacy w Windsor w Kanadzie, a przez rzekę – w amerykańskim Detroit, można je słuchać również przez Internet (www.cjam.ca w soboty o 2 PM czasu wschodniego). Słuchacze docenili program, bo głosując na niego, «Magazyn Polski» zdobył najwięcej głosów w tym roku, a Arleta Sziler otrzymała statuetkę, tzw. Jammy Award, w kategorii Best Ethno-Cultural Show. Gazeta «The Windsor Star» ciepło napisała o

niej, podkreślając, że 10 lat pracuje społecznie.

W Federacji Polek

Arleta Sziler przez dwie kadencje sprawuje funkcję przewodniczącej Ogniwa w Windsor Federacji Polek w Kanadzie. Organizacja ta działa w różnych miastach, gdzie są skupiska Polaków. Prezesem ogólnokrajowej organizacji jest Iwona Bogorya-Buczowska, pracująca na co dzień w rządzie Ontario.

Federacja Polek w Kanadzie jest organizacją charytatywną, pomaga przede wszystkim «kobiecie i dziecku», a także niesie pomoc potrzebującym. Panie zbierają środki, organizując m. in. kolacje charytatywne. Zebrane pieniądze przeznaczają na finansowanie badań nad rakiem piersi, w tym roku – na paczki do Afryki i na Ukrainę, na pomoc powodzianom w Polsce. Federacja co roku przyznaje stypendium im. Jadwigi Dobruckiej, założycielki organizacji, dla uzdolnionej młodzieży polonijnej z Kanady. Polki z federacji biorą udział w pracach Narodowej Rady Kobiet Kanadyjskich.

Arleta powiedziała, że kobiety łatwiej się rozumieją i mają potrzebę współdziałania. – Świątujemy rocznice, ważne dla polskiej społeczności, urządzamy wystawy, np., największa nasza wystawa, która odbyła się w Toronto i innych miastach kraju «Polish Spirit», ukazująca sylwetki 60 osób polskiego pochodzenia z Ontario, zasłużonych dla Kanady – mówi Arleta Sziler. Arleta powiedziała, że ma satysfakcję z tego, co robi, bo jest to potrzebne rodakom, «jeszcze jest tyle do zrobienia dla Kanady, Polonii i Polski...». Arleta czuje się spełniona, bo udało się jej zrobić karierę, zajmuje się działalnością społeczną i to wszystko pogodziła z rolą żony i matki.



IRENA WALUŚ



DRUŻYNY HARCERSKIE NA PLACU TYZENHAUZA PRZY POMNIKU WOLNOŚCI W GRODNIU. 1933 R.

Polskość

LEON PODLACH

Czemuż ta polskość – taka trudna,
Jeśli traktować ją uczciwie.
Wciąż się wymyka...

Choć pragnę aby ją dogonić
I złapać, objąć, ucałować!
Jak to robiły nasze babcie.
Nosily w sobie – piastowały!

Żyli sumiennie.
Obłok absurdu ich nie zawałił.
I niepodległość zadziwiała.
Sumienie honor piastowało.

Nie udawali przyjaciela
Wymiana myśli była swoja.
Honor starości zachowali, i polskość
Dla nich – nie jest trudna.

Odchodząc Tobie polecają –
Byś wchłonął
Soki z ich korzeni.

GRODNO, 5 MARCA 2003 R.



GRODNO. MOST IM. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, OTWARTY 27 LISTOPADA 1930 R.



WSPÓŁCZESNY WIDOK MOSTU, NAZYWANEGO OBECNIE STARYM

